Nr. 282. We Lwowie Niedziela d. 10. Grudnia 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . 25
„ Belgii i Szwajcarji 18
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

W sprawie głodowej.

Artykuł w kwestji głodowej, w nr. 280 *Gaz. Narodowej* podany, nie tylko jasno i zasadnie, ale nawet bardzo pięknie napisany, zapewne, wcale nie z winy autora, jak na teraz, jest targiem o skórę niedźwiedzia, który jeszcze po kniei chodzi. Oby nim nie został na zawsze! Funduszów albowiem, którym ma być obrót nadany, niewidać nawet w oddaleniu; i jeżeli tak dalej pójdzie, przybędą prawdopodobnie dopiero w maju 1866, gdy już połowa ludności zagrożonej głodową legnie śmiercią!

Wysoki rząd oświadczył, że funduszów nie ma i dać nie może, fundusze zaś krajowe nie wystarczają nawet na zwykłe potrzeby krajowe.

Dla tego też dawno wszystkie wróble po dachach wiedziały, że trzeba pożyczki. Wiedziały również, że operacja kredytowa w tej mierze w kraju niemożliwa i że trzeba udać się za granicę. Wiedziały nareszcie, że taka operacja ogólnie, a szczególnie w tych czasach przy panującem w całej Europie, a nawet Ameryce, przesileniu pieniężnem i przy konkurencji tylu rozmaitych wszędzie operacyj kredytowych tak rządów jak miast i stowarzyszeń, nie łatwo i nie prędko będzie mogła być przeprowadzoną. A tu każdy dzień zwłoki zagraża owem fatalnem: „Trop tard“!

Nie słychać było dotąd, iżby nazajutrz po ukonstytuowaniu się komisji głodowej, siadł do wagonu wysłannik tejże komisji, należycie, choćby przez JO. ks. marszałka uwierzytelniony, z poleceniem udania się według potrzeby po kolei do Wiednia, Paryża, Londynu, Hagi itd. i traktowania tam o pożyczkę w ilości przybliżonej 4 do 6 milionów, podług planu, przy takich operacjach zwykłego, praktykowanego w towarzystwach kredytowych lub na rozmaitych obligacjach i losach wydrukowanego, z loterją lub bez loterji, z najwyższym kursem emisyjnym i na najniższy procent według możliwości. Nie słychać było również, iżby ten sam wysłannik albo drugi osobny odebrał polecenie rozpatrzenia się po targach i składach zbożowych u sąsiadów naszych zakarpackich i zawiązania w tej mierze stosunków przedugodnych.

To wysłanie nie przeszkodziłoby oczywiście niczem pracom komisji głodowej, bo sejm uchwali niezawodnie pożyczkę i cesarz usankcjonuje, a załatwienie sprawy głodowej bardzo się przyspieszy.

Jeżli pełnomocnicy nie wyjechali jeszcze, przypomniemy, że *mieux vant tard, que trop tard.*

W sprawie hipotek włościańskich.

[*Dr. H.*) W numerze 279 *Czasu* z dnia 6go grudnia 1865 r. czytamy rozprawę o kwestji, zajmującej od dawna już w wysokim stopniu wszystkich rzeczy świadomych i krajowi dobrze życzących, zwłaszcza gdy kwestja ta w najnowszych czasach jako nagląca, żadnej zwłoki nie cierpi; — mam na myśli artykuł pod napisem „kilka słów o hypotece chłopskiej.“

Zgadzam się zupełnie z autorem niniejszego artykułu co do ważności i konieczności kredytu dla naszych gospodarzy włościańskich; spodziewam się oraz, iż do umożebnienia tymże korzystania z kredytu, wielce przyczynią się zaprowadzone na podstawie dekretu ministerjalnego z dnia 28. lipca 1856 l. 137 §. 48 Dz. pr. p. zbiorowe kasy sierocińskie.

Bynajmniej zaś nie mogę zgodzić się z podanym w artykule sposobem zaprowadzania ksiąg gruntowych powolnego i dowolnego w każdej gminie osobno. Sposób taki uważam jako prawnie nieuzasadniony i bynajmniej polecenia niegodny.

Dalej zupełnie nie podzielamy zdania, można wyrzec, naiwnego, jakoby dość na tem było, wydrukować kazać i porozsyłać kilka tysięcy arkuszów, jako formularzy dla ksiąg głównych, i jakoby w ten sposób w przeciągu lat 4ch księgi gruntowe wyrobiły się niby same z siebie, bez kosztów dla rządu.

A ponieważ autor rzeczonego artykułu należy do ludzi, świadomych nauk prawniczych, przeto sądzę, że nie zawadzi zastanowić się bliżej nad tą kwestją po prawniczemu.

Z tego stanowiska nikt zapewne nie zaprzeczy:

1) że głównym warunkiem, najważniejszą podstawą wszelkich ksiąg hypotecznych, musi być dokładna pewność stanu własności; że do osiągnięcia tego celu potrzebną jest ustawa, któraby za pomocą edyktu *(uti possidetis)* stan posiadania tegoczesny jako przyszłą własność w tym obrębie ustaliła, jaki się z dokumentów katastralnych, z dekretów dziedzictwa, z zawartych ugod lub z wyroków sądowych okazuje. Nie mniej jasnem jest, że

2) pożytki, jakich się po zaprowadzeniu ksiąg gruntowych spodziewamy, wtenczas tylko będą rzeczywiste, jeżeli instytucja ta w całym kraju na równych zasadach ugruntowaną i zaprowadzoną zostanie; że

3) nader ważną i może jedynie do celu prowadzącą jest ta okoliczność, iżby wprowadzenie tej instytucji w życie, nie czynić zawisłem od przypadkowych potrzeb pojedyńczych członków gminy.

Skutkiem takiego postępowania bowiem, byłaby, pomimo nadzoru sądów obwodowych bez wątpienia jakaś dziwaczna różność, tamująca, a może i całkiem niszcząca korzyści, jakie do tej instytucji przywiązujemy.

Sam autor artykułu w *Czasie* widocznie zdanie to podziela, mówiąc w końcowym ustępie: „Czemuż nie stworzyć od razu tej instytucji, tyle korzystnej?“

4) Podług zdania mego, i tej okoliczności żadną miarą pominąć nie można, iż w kraju naszym dotychczas już liczne posiadamy księgi gruntowe, bądź to księgi główne, bądź to księgi dokumentów, a w tej mierze, nie mając na razie liczniejszych i szczególniejszych dat, tyle tylko powiemy, że dla 4.018 gmin katastralnych w okręgu administracyjnym lwowskim, 628 takich ksiąg istniejących spotykamy.

Na mocy tych już istniejących ksiąg liczne prawa własności i hypoteki w tychże gminach zostały nabyte, a to na podstawie ustaw: pat. z 9. kwietnia 1789 Zb. Pill nr. 34, — pat. z 21. września 1803 Zb. Pill. nr. 47, — pat. z 15. lutego 1810 do l. gub. nr. 8.616 i 13. lutego 1812 do l. 1013 Zb. sąd. i §. 321 ust. cyw.

Zaprowadzając księgi na sposób, w artykule wyrażony, nie wiedzieć, jak uwzględnioneby być mogły istniejące już księgi, zwłaszcza gdy oczywistą jest rzeczą, że w tej właśnie kwestji jak największa jednolitość niezbędnym jest warunkiem, a taki ścisły związek między nowemi, zaprowadzić się mającemi, a dawniejszemi księgami, li tylko za pomocą przepisów ustawniczych osiągniętym być może.

Uważamy wreszcie mylnem i to zdanie autora artykułu, jakoby zaproponowany przez niego sposób wyszczególniał się taniością, gdyż — jak nas uczy doświadczenie dawniejszych i nowszych czasów — pisarze gminni i notarjusze podług okoliczności dość wysokie stawiać mogą żądania, i istotnie takowe stawiają, a co gorsza, koszta te musieliby ponosić wyłącznie właściciele gruntów. Taką zaś repartycję tych kosztów uważamy za niesłuszną, ponieważ koszta instytucji, niosącej pożytek ogółowi, mianowicie obrotowi kapitałów, winny być ponoszone przez wszystkich opodatkowanych zarówno.

Zgadzamy się przeto zupełnie z autorem wspomnianego artykułu w tym względzie, iż emancypacja naszego ludu wiejskiego wtenczas tylko będzie zupełną, jeźli mu zabezpieczymy własność, jezli mu umożliwimy korzystanie z dobrodziejstwa kredytu.

Wręcz atoli przeciwni jesteśmy podanemu sposobowi wprowadzenia tej instytucji w życie; nie zgadzamy się w żaden sposób z zaproponowanem lekarstwem, niby domowem; ale wierni przekonaniu, żądamy kuracji radykalnej: żądamy ogólnego, równoczesnego zaprowadzenia ksiąg gruntowych w całym kraju w drodze ustawodawstwa, w którym to zakroju rzeczywiście propozycje rządowe sejmowi krajowemu przedłożone zostały.

Z komisyj sejmowych.

Wydział gminny odbył wczoraj drugie posiedzenie, na którem toczyły się dalej rozprawy: czy w zasadzie przyjąć połączenie gromady z dworem, w gminie miejscowej lub gminie zbiorowej, a zostawić pod pewnemi warunkami wolność rozłączenia się? lub czy w zasadzie przyjąć rozłączenie gromady od dworu w osobne gminy, a pod pewnemi warunkami dozwalać połączenia się?

Dziś już powiedzieć można, że stronnicy połączenia gromady z dworem w jedną gminę, są w wydziale w mniejszości. Stanowczo za takiem połączeniem są obaj Potoccy, Adam i Alfred, Zbyszewski, ks. Stępek, dr. Zdun, hr. Ludwik Wodzicki i jedyny włościanin mazurski w wydziale, Czechura. Wszyscy Rusini są za zasadniczem rozłączeniem gromady od dworu: inteligencja ruska z powodów narodowych, aby inteligencja polska żadnego wpływu nie miała na gminę ruską, a włościanie dwaj ruscy z obawy, aby właściciele więksi nie owładnęli gmin włościańskich Reszta członków wydziału składa się prawie z samych właścicieli dóbr, w większej części z wschodniej Galicji, a ci są za rozłączeniem w zasadzie gromady od dworu, czyli jak to gładko i pięknie się wyrażają, za dobrowolnem połączeniem.

Po przeprowadzeniu ogólnych rozpraw zaproponowano wybrać komisję z trzech członków do wyszukania zasadniczych kwestyj w ustawodawstwie gminnem dla Galicji, sformułowania ich, i przedłożenia całemu wydziałowi do dyskusji i przyjęcia. Do tej komisji z trzech, wybrano Grocholskiego, Smarzewskiego i Zbyszewskiego. Dwaj pierwsi są za rozłączeniem w zasadzie, ostatni za połączeniem w zasadzie.

Wydział głodowy już przeprowadził debaty swoje ogólne, i mianował do referatu Grocholskiego. Jutro odbędzie posiedzenie, na którem już nad sformułowanemi wnioskami debatować i glosować będzie. Zapewne na początku przyszłego tygodnia wydział głodowy wniesie sprawę do sejmu.

Komisja dla towarzystwa kredytowego już ukończyła swe debaty. Podobno już w tym tygodniu referent, dr. Zbyszewski, wniesie te sprawę w imieniu komisji do sejmu.

Przegląd polityczny.

Między **Austrją a Włochami** wybuchł spór, z którego Austrja nie wyszła zwycięzko. Przełożony weneckiej dyrekcji finansowej, pan Spiegelfeld, uskarżał się w piśmie urzędowem do włoskiego ministra finansów, Selli, że na nowej linii cłowej na granicy lombardzkiej towary austrjackie traktowane są według ogólnej taryfy włoskiej, a nie według umowy, z byłą Sardynią w r. 1851 zawartej, która towarom Austrji przyznaje przywileje najwięcej uwzględnionych narodów. Na ten list odpisał Sella, że rząd włoski, który traktatu zurychskiego nie może stawiać wyżej nad plebiscyt włoski (którym całe Włochy ogłoszone są jednem państwem, Sardynia zatem istnieć przestała), nie może dopuszczać na jednej części granicy używania innej taryfy jak na drugiej; że Austrja niechaj tylko więcej okaże się uprzejmą a uzyska na całej granicy prawa najwięcej uwzględnionych narodów; w razie przeciwnym jednak musi przystać na zastosowanie ogólnej taryfy na całej granicy Włoch od Austrji. Było to jeszcze we wrześniu.

Z tego powodu wystosował także prezydent włoskiego gabinetu, jen. Lamarmora, okólnik do reprezentantów Włoch za granicą, z d. 25. listopada, w którym wyjaśnia stanowisko Włoch wobec Austrji. Lamarmora konstatuje, że zaczęto korespondencję, w celu poprawienia stosunków obu mocarstw, ale zarazem oświadcza, że porozumienie się jest niepodobne, gdyż zbyt wielka różnica zdań panuje między oboma gabinetami i powiada wyraźnie. „Rząd wiedeński widzi granice Włoch według traktatu zurychskiego, podczas gdy rząd włoski stosuje się w tym względzie do plebiscytu, który mu nakazuje żądać oddania Wenecji.“ Depesza ta będzie ogłoszona w księdze błękitnej, którą w tym miesiącu rząd przedłoży parlamentowi. Zdaje się, że w Paryżu wywarła dobre wrażenie, a p. Drouin miał ks. Metternichowi oświadczyć, że zaniechanie traktatu zurychskiego jest pierwszym warunkiem porozumienia między Francją i Austrją. Doniesienie to zdaje się mylnem; przynajmniej *Monitor* wieczorny z d. 6. w sprawozdaniu swojem tygodniowem nie bardzo przychylnie wspomina o Włoszech — chociaż może tylko dla tego, iż gabinet włoski nie postawił Ratazzego jako swego kandydata na prezydenturę włoskiej Izby niższej.

Austrja. *Gen. Corr.* zaprzecza pogłoskom, według ktrych wszelkie awanse w urzędach od Nowego roku miałyby być powstrzymane.

Ze słów komisarza rządowego, p. Kutschery, w sejmie **wyższo-austrjackim**, powiedzianych d. 6. bm. dowiedziało się nareszcie stronnictwo rajchsratowe, przeciwne decentralizacji państwa, autonomicznej reorganizacji pojedyńczych krajów koronnych, przeciwne dzisiejszemu ministerstwu, jego systemowi a tem samem i manifestowi wrześniowemu, dowiedziało się nareszcie, że rząd pragnie stanowczego porozumienia się z Węgrami, że pod legalnymi reprezentantami, o których wspomina manifest, rozumie rząd sejmy krajowe, a nie Radę państwa, i że rząd gotów w razie, jeżeliby wcześniej zapadła proponowana rezolucja, mocą której sejm zamierzał uznać patent i manifest cesarski, systujący Radę państwa, jako niekonstytucyjne akta, sejm ten rozwiązać. Oświadczenie to p. Kutschery niemałe sprawiło wrażenie w kołach centralistycznych. Podajemy tu główne punkta tego oświadczenia komisarza rządowego w sejmie wyższo-austrjackim w Lincu. Między innemi powiedział p. Kutschera: „....Chodzi głównie o dwa pytania. Njaprzód: co rozumieć należy pod „legalnymi reprezentantami“ królestw i krajów, którym mają być przedłożone rezultaty rozpraw sejmów peszteńskiego i zagrzebskiego. Według ducha i brzmienia ustaw konstytucyjnych, są tymi reprezentantami sejmy krajowe. Powtóre, chodziłoby o to, jak sejmom krajowym sprawy państwowe przedkładane być mogą, gdy te nie mają prawa stanowienia uchwał w tym względzie. Ależ i sejmy peszteński i zagrzebski uchwał stanowić nie mogą względem konstytucyjnego urządzenia państwa, lecz sejmy te wszystkie mają prawo, w myśl §. 19. statutów krajowych, stawiać wnioski. Rozstrzygnięcie spoczywa w rękach korony...“ W końcu mówiąc o postawionym przez komisję sejmową wniosku względem rezolucji, powiedział komisarz rządowy, że rząd żadną miarą nie może pozwolić na uchwalenie takiej, do kompetencji sejmu nienależącej rezolucji. Rezolucja proponowana opiewała: „Patent z 20. września pozbawiony jest wszelkiej podstawy prawnej. Zmiany ustaw zasadniczych mogą jedynie za zezwoleniem Rady państwa być przedsiębrane. Należy starać się o zniesienie systowania ustaw zasadniczych państwa.“ Komisarz rządowy nazywa twierdzenia, w tym wniosku zawarte, mylnemi. „Statut o Radzie państwa, mówił komisarz rządowy, nigdy nie wszedł w życie, a Rada państwa właściwie nigdy nie istniała. Jeżeli w jakiejś reprezentacji państwa tylko połowa państwa jest zastąpioną, jeżeli zamiast trzystu kilkudziesięciu posłów zasiada stu kilkudziesięciu, którzy usiłują wziąć w kontumację wszystkie kraje niereprezentowane, w takim razie jest taka reprezentacja tylko fikcją.“

Szlązki sejm, jak donoszą telegramy z Opawy, uchwalił na posiedzeniu z d. 7. bm. adres stosownie do wniosku wydziału, który powiada, że patent wrześniowy nie da się pogodzić z zasadniczemi ustawami państwa. Adres sam żąda, aby ściślejsza Rada państwa zaraz, a obszerniejsza jak najprędzej zwołaną została. Adres przyjęto wszystkiemi głosami przeciw jednemu. Podobnie jak w Lincu, tak i tu oświadczył komisarz rządowy, br. Pillersdorff, że pod „legalnymi reprezentantami“ rozumie manifest sejmy krajowe, tudzież że i sejm węgierski tylko wnioski względem zmiany konstytucji dla całego państwa, stawiać może, rozstrzygnięcie jednak należy do korony.

Z powodu występowania posłów niektórych w sejmie **morawskim** przeciw zaprowadzonym manifestem cesarskim zmianom, protestują w wielu okolicach Morawy wyborcy, przesełając wybranym przez siebie posłom wotum nieufności. *Morawska Orlice* ogłasza takie protesta, w których wyborcy bardzo wymownie za systowaniem Rady państwa i za autonomią krajów koronnych oświadczają się. Takie wota nieufności otrzymali, o ile dotąd wiadomo, dr. Stolz od wyborców z okręgu Schönberg-Müglic, dalej p. Cibulka od wyborców z Boskowitz, p. Proskowec od wyborców z Kromieryża itd., przyczem wyborcy posłów tych wprost wzywają, aby złożyli mandaty.

Salcburgskiemu sejmowi przedłożył wydział krajowy sprawozdanie o stanie układów z rządem względem oddania inkamerowanego majątku krajowego. Odnośne wnioski wydziału odesłał sejm do osobnej komisji.

W **Czerniowcach** na posiedzeniu sejmu krajowego d. 6. bm. sprawdzono wybór radcy sądu krajowego, dr. Pompe, jako deputowanego miasta Seretu. Sejm krajowy uchwalił prosić rządu, aby bukowińscy kandydaci do stanu nauczycielskiego, mający postępy celujące, tudzież nauczyciele prowizoryczni byli uwolnieni od służby wojskowej. Następnie uchwalono płacić głównej kasie krajowej przez 6 lat po 181 złr. rocznie za pełnienie czynności kasowych w administracji funduszu krajowego. Miastu Czerniowcom pozwolono pobierać opłaty do 100 złr. wynoszące, za przyjmowanie do gminy. Deputowany Kowats motywował swój wniosek co do wydania adresu względem częściowej zmiany w ustawie o uzupełnieniu wojska; poczem wybrano wydział do tego celu. Deputowanemu Prunkulowi jednogłośnie odmówiono urlopu. W poniedziałek będą się odbywać rozprawy nad sprawozdaniem wydziału do adresu.

Szwajcarja. Piszą do *Dz. Pozn.* z pod Alp d. 3. grudnia: „W tym roku pamiątka 29. listopada w Szwajcarji obchodzoną była bez żadnej uroczystości. Cichą mszę odprawił ks. Jaśkiewicz w kościele zurychskim, obecni pomodlili się i rozeszli do domów.

„Życie emigracyjne w Szwajcarji toczy się zwyczajnie w pracy, w nauce dla niektórych, w biedzie i w tesknocie dla innych. W porównaniu z emigracją, we Francji przebywającą, stan emigracji w Szwajcarji jest o wiele smutniejszym. Więcej tu biedy niż we Francji, a i praca jest tu trudniejszą niż nad Sekwaną. Wsparcie ze strony szwajcarskiego rządu zupełnie ustało, a z niem jednocześnie prawie wszystkie komitety szwajcarsko-polskie przerwały swoje czynności. Kasy emigracyjnych towarzystw są puste, dziwić się więc nie można, że bieda jest tu znaczna. Życie tańsze jest jak we Francji, ale też i zarobek mniejszy. W Paryżu dla ogromnej konkurencji, trudno jest bardzo o pomieszczenie; ale kto chce pracować, a w Paryżu zajęcia znaleźć nie może, łatwo je znajdzie na prowincji. Pomimo jednak o wiele lepszych warunków pobytu we Francji niż w Szwajcarji, i istotnie troskliwej opieki ze strony rządu, nie możemy emigracji radzić, ażeby się przenosiła do Francji, dla tego, że w tym kraju już dzisiaj jest dosyć emigrantów, a powiększona ich liczba mogłaby spowodować pogorszenie położenia wszystkich. Projekta kolonizacji zupełnie upadły; projektów za to legionów i służby w różnych obcych wojskach nie brak, szczególnie w Paryżu. Nie wspominam o nich szczegółowiej dla tego, że z góry jestem przekonany, iż chociażby najpopularniejsze imiona je podawały, nie będą przyjęte przez ogół emigracji. — Że Wschodu donoszą nam, że staraniem dr. Izydora Kopernickiego, który urządza gabinet anatomiczny w Bukareszcie, złożyli tamtejsi emigranci 500 franków, za które założoną została Czytelnia polska w stolicy księztw Naddunajskich. Czytelnia ta będzie punktem zebrania rozprószonych w mieście rodaków i zarazem czerpania wiadomości z krajowych gazet.“

Francja. Sprawa ogrodu Luksemburgskiego porusza ciągle umysły w Paryżu; najznakomitsi prawnicy zebrali się na narady, czy dekret obcięcia tego ogrodu jest legalny. *Monitor* z d. 6. bm. w sprawozdaniu swojem tygodnio-

wem pomija zupełnie milczeniem przybycie jen. Shoffielda do Paryża. Z Meksyku nadeszły smutne wiadomości: wojska cesarsko-meksykańskie otrzymały rozkaz ściągania się do trzech głównych punktów. Meksyku, Vera-Cruz i San Luis de Potosi. Słychać, że spór między Chili i Hiszpanią oba te państwa układają już między sobą w drodze pokojowej.

Włochy. D. 6. bm. obrany został kandydat rządu na prezydenturę Izby niższej, Mari, po dwóch bolotowaniach większością głosów 141 na 273; kandydat lewicy upadł zatem mniejszością 32 głosów.

Ziemie polskie. *Trzecie posiedzenie sejmu w. ks. Poznańskiego.* Po przeczytaniu sprawozdań z ostatniej sesji w obu językach przez sekretarzy, oznajmił marszałek zgromadzonym, iż miejsce deputowanego Miłkowskiego zajął zastępca jego, p. Stiegler z Sobótki, ponieważ p. Miłkowski doniósł, iż przybyć nie może.

Potwierdzenie przez ministra uchwały ostatniego sejmu prowincjonalnego, popartej przez ówczesnego naczelnego prezesa, tyczącej się kosztów podróży i t. d. tak deputowanych jak członków stanowych komisyj, to rzecz pierwsza, którą z wydziału I. pp. Graevenitz w niemieckim, a Budzyński w polskim języku referowali.

Druga sprawa wydziału I., pod obrady stawiona, dotyczyła propozycji rządowej co do spłacenia kosztów, z uregulowania podatku gruntowego wynikłych. Referentami byli: hr. Koenigsmark w niemieckim, p. Chłapowski w polskim języku.

Wydział I. proponuje w tej sprawie przyjąć następujące wnioski:

1. Principaliter — prosić rządu królewskiego, żeby ogólnemu sejmowi monarchii przedłożyć projekt do prawa, wedle którego koszta, z uregulowania podatku gruntowego wynikłe, poniesione być mają przez kasę państwa.

2. Ewentualiter — ażeby koszta, powstałe z takich ziem, które od podatku gruntowego są wolne, odłączyć i odciągnąć od ogólnej sumy kosztów, rozłożonych na wschodnie prowincje.

3. Koszta, przypadające na sześć wschodnich prowincyj, rozdzielić tak, jak wypadły w każdej prowincji.

4. Termin zwrócenia kosztów kasom rządowym w w. ks. Poznańskiem, przedłożyć tak, aby z dodatkiem 1 sgr. od talara spłacone być mogły przez lat 25.

5. Eventualissime — zezwolić, aby koszta, podług warunków sub 2 i 3 na w. księztwo przypadające na powiaty stosownie do wynikłych w nich kosztów, były rozdzielone; tu zaś na mieszkańców powiatu w sposób, w powiatach przy repartycji ciężarów komunalnych używany, rozłożone.

Marszałek zapytuje, czy kto do ogólnej dyskusji głos zabierze; kiedy się nikt nie zgłosił, nad pojedyńczemi wnioskami dyskusję otwiera.

Pierwszy, drugi i trzeci wniosek przyjmuje zgromadzenie bez dyskusji — czwarty zaczepiają pp. Bartelsmann, Żółtowski, hr. Taczanowski, Cleemann, twierdząc, że stoi w sprzeczności z wnioskami 2 i 3; — broni go, popierany przez pp. Hofmajera i Kaatza, referent; po obszernej rozprawie oddany pod głosowanie utrzymuje się 27 przeciw 20 głosom, mając po sobie warunkową większość.

Wniosek 5, zaczepiony przez Cleemanna z powodu małego i nieodpowiedniego reprezentowania miast na sejmikach powiatowych, pod głosowanie oddany, przyjęto większością 38 przeciw 9 głosom.

Wydział II. przedstawił zgromadzeniu dwie petycje wdów po dozorcach więźni, referowane przez pp. Brauna i Radońskiego.

Drnga sprawa tegoż wydziału tyczyła się datku 1.500 tal. na rzecz poznańskiego zakładu sióstr miłosierdzia.

Wydział uwzględnienie prośby gorąco poleca. Szulc jest przeciw uwzględnieniu, ponieważ instytut ma przejść na własność prowincjonalną. Radoński, Boj, Treskow, König mówią przeciw Szulcowi, który swój wniosek cofa. Massenbach żąda, aby w razie udzielenia powyższej sumy szarytkom, równą kwotą osiadłe tu dyakonistki obdarzono, — hr. Taczanowski żąda, aby p. Massenbach osobny, umotywowany wniosek w tej mierze odpowiedniemu wydziałowi oddał, który go zgromadzeniu przedstawi. Przy tej sposobności czyni p. Treskow wzmiankę, że dyakonistki tylko dla 12 chorych mają łóżka urządzone, — marszałek twierdzi, że ich jest 30. Czy p. Massenbach swój wniosek powtórzy, nie wiadomo — dość, że na zdanie wydziału udzielenia instytutowi sióstr miłosierdzia 1.500 tal. z funduszów prowincjonalnych, zgromadzenie jednogłośnie przyjęło.

Wydział VI. wniósł sprawę Kopcia z Brudzewa. Referentami pp. Żółtowski i König.

Kopeć z Brudzewa wniósł o opis budynków u komisarza obwodowego celem zabezpieczenia od ognia. Po czterech miesiącach dopiero robi komisarz opis; w dwa dni potem pożar budynki niszczy. Wedle przepisów, kasa ogniowa nie obowiązana w takim czasie płacić sumy egzekucyjnej. Kopeć udaje się więc z prośbą do sejmu o wynagrodzenie straty.

Wydział wnosi o uwzględnienie prośby Kopcia i polecenie wypłacenia mu 600 tal., ponieważ budynki jego miały wartość 800 tal.

Zgromadzenie przychyliło się jednogłośnie do wniosku wydziału.

O godzinie 3. z południa solwował marszałek posiedzenie, wyznaczając na d. 7. b. m. na godziną 12. następne posiedzenie.

Dziennik Warszawski ogłasza wyrok, wydany przez sąd wojenny na Józefa Czajkowskiego, żołnierza straży ogniowej warszawskiej. Uznano go winnym zbiegostwa ze służby w marcu 1863 do „bandy“ powstańczej Wawra, w której miał udział w trzech potyczkach. W ostatniej potyczce z wojskiem, będąc ranionym i wziętym do niewoli, zbiegł i ukrywał się w Warszawie aż do 10. marca r. b. Sąd wojenny skazał Czajkowskiego w skutek tego przy pozbawieniu go medalu, ustanowionego na pamiątkę wojny w latach 1853—1856 i wszelkich praw stanu, na karę śmierci przez rozstrzelanie. Namiestnik Berg zmienił karę śmierci na zesłanie do ciężkich robót w twierdzach na lat dziesięć.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 8. grudnia.

△ Roma locuta est. Rząd nareszcie przemówił i odpowiedział na mowy posłów niemieckich w sejmach Niższej i Wyższej Austrji przez komisarzów rządowych. W tutejszym sejmie zabierał głos namiestnik Niż. Austrji, hr. Chorinsky. Argumenta rządowe, które wskazują, iż bez zmiany ordynacji państwowej obejść się nie mogło, znane nam są z gazety wiedeńskiej, *Abendpost*, i dwóch organów półurzędowych, w których po wyjściu patentu wrześn. uwydatniona była myśl rządowa w kwestji systowania konstytucji. Nie małej wagi jest oświadczenie namiestnika, hr. Chorinskyego, tłumaczące niejako, dla czego rząd oktrojował ludom Austrji patenta lutowe w r. 1861. Myślano, iż postawieniem faktu samego pozyska się większość ludności, i wszystkie kraje monarchii, postawione w alternatywie, czy przyjąć oktrojowaną konstytucję, czy ją odrzucić — zdecydują się ostatecznie na pierwsze. W tem przypuszczeniu rząd jednym zamachem pociągnął zarysy reprezentacji państwowej nie myśląc o tem wcale, że ta reprezentacja pozostanie fikcją. Doświadczenie kilkoletnie jednak okazało, że na tej drodze porozumienie z Węgrami, jest niepodobieństwem. Nie pozostało więc nic innego, jak zatrzymując zasadę konstytucyjną, pójść drogą kompromisu.

Jeżli oświadczenie powyższe wyświeca nam powody, które skłaniały w przeszłości ministerjum Schmerlinga do konsekwentnej negacji woli i potrzeb większości krajów koronnych, i uporczywego obstawania przy swoim biurokratycznym utworze, to odpowiedź komisarza rządowego, pana Kutschery w Lincu (na sejmie wyższo-austrjackim) pozwala nam przewidzieć, jak ministerjum Belcrediego postępywać zamyśla z powodu adresowej rezolucji wobec mniejszości, reprezentowanej w sejmach niemiecko-austrjackich.

Powiedział, że nie ma nic przeciw temu, iż sejm chce wystosować adres do tronu, ale na oświadczenie, że patent wrześniowy nie ma podstawy legalnej (verfassungsmässig), musi stanowczo odpowiedzieć, że sejm nie jest upoważniony do stawienia takiej rezolucji, i że rząd takowe oświadczenie sejmu traktować będzie jako nie mające podstawy ani legalnej, ani konstytucyjnej. Spodziewa się, że sejm wyższo-austrjacki nie zechce przez niekompetentną rezolucję pogwałcać konstytucji (Verfassung). Na końcu powiada komisarz rządowy, że rajchsrat był złudzeniem (Täuschung), w którem 120 członków (miasto 350) osądzało nieobecnych przez kontumację.

Podług wiadomości z Kołoszwaru, większością głosów unia została przyjętą, tj. orzeczono, że deputowani z Siedmiogrodu mają zabrać miejsca obok reprezentantów węgierskich w sejmie peszteńskim.

Przeniesienie nadprokuratora Styrji, dr. Wasera do sądu wyższego, w skutek jego wystąpienia przeciw polityce ministerjalnej, zaproponowanej w patencie wrześniowym, dało tu powód organom publicznym do roztrząsania kwestji, czyli urzędnicy, szczególnie polityczni, nie powinni być wyłączeni od prawa wyboru na posła, gdyż im pierwszy warunek, niezależność brakuje.

Większość, a nawet półurzędowe organa przyznają niedokładność w ustawach dotychczas obowiązujących w tem, że niepodobna dwom panom dobrze służyć. *Gazeta Zagrzebska* zmieniła barwę polityczną. Za Mazuranicza była wielką nieprzyjaciółką Węgrów, ciągle występywała przeciw zwolennikom kompromisu z Węgrami. Dziś przychylnie się wyraża o tej partji, która wystąpiwszy z sejmu, zaniosła swe zażalenia do tronu. Powiadają, że postanowiono, głosów urzędników płatnych sądu wyższego (Banaltafel) w ważnej kwestji „orzeczenia o stosunku Kroacji do Węgier“ nie uwzględniać.

Prawo, które pozwała zagranicznym towarzystwom akcyjnym osiedlać się w Austrji i robić interesa pieniężne, wpłynęło z początku niekorzystnie na walory krajowe, ale dziś przemawia opinia, że niezbyt wielka będzie konkurencja, ponieważ prawo pomienione oparte jest na zasadzie wzajemności. Prawodawstwa zaś zagraniczne w niewielu przypadkach przypuszczają obcych do zakładania towarzystw akcyjnych.

Że kapitały obce nie bardzo się cisną do Austrji, dowodzi ogłoszenie banku anglo-austrjackiego, które się tyczy sprzedaży 12 mil. guld. obligacyj kolei czerniowieckiej. Dotychczas prawie zawsze przedsiębiorcy zagraniczni przynosili reputację kredytu i pieniędzy do Austrji, ale ostatecznie szukali i jednego i drugiego w Austrji samej.

Z Wołynia 1. grudnia.

(*x*) Nowy pobór rekrutów nakazany u nas w ilości pięciu z tysiąca. Widoczna, że rząd chce się mieć w gotowości i przewiduje potrzebę powiększenia siły zbrojnej. Lecz w którą stronę ją zechce zwrócić, to jeszcze zostaje w tajemnicy. Zdaje się nam, że choć obawa proponowanego przez Francję przymierza dworów katolickich, każe się mieć Moskwie w pogotowiu przeciw Zachodowi, ostre jej jednak przemawianie do Turcji, o jakiem dzienniki moskiewskie dość częste czynią wzmianki, każe się domyślać, że pilnie wpatrując się w agitacje na Wschodzie, zechce zbrojną ręką przedsięwziąć porządkowanie sąsiedniego państwa, które nie po jej myśli działa. Powodu do zbrojnego wystąpienia nigdy Moskwie nie braknie, — jak do kampanii krymskiej powodem dla niej było domaganie się od tureckiego dworu oddania sobie kluczów do świątyni grobu Chrystusowego, tak teraz irytowana ciągle reformami, jakie się w księztwach Naddunajskich dopełniają, a osobliwie prawdopodobnem przyjęciem unii z kościołem rzymskim przez księcia Kuzę i całe państwo jego, za nowy powód posłużyć dla niej może do zbrojnego wystąpienia. Niedługi czas okaże, czy się nie mylimy w naszych przypuszczeniach.

W reformie włościańskiej zamęt niesłychany. Niektóre włości nie składają wcale rządowi naznaczonego czynszu, w niektórych składają bardzo nieregularnie. Rząd mając w swem ręku pieniądze, należne jako spłat właścicieli za ustąpioną ziemię, oprócz wszelkich kontrybucyj wielokrotnie naznaczanych jako karę za ostatnie powstanie, odbiera z nich sobie rozmaite wykomponowane zaległości, tak, że w bardzo małych zaledwie kwotach oddaje je właścicielom dóbr. Komisje, naznaczone dla sprawdzenia hramot włościańskich, najsamowolniej postępują. Każą na nowo na koszt obywatela rozmierzać grunta, dla przeprowadzenia separacji gruntów włościańskich od dworskich, robią samowolnie nowe działy ziemi, i dopełniają to wszystko w najuciążliwszy sposób: nie usuwając trudności, ale mnożąc je jeszcze i pogorszając wzajemny stosunek teraz i na przyszłość.

Z tego powodu dziwne zdarzają się starcia pomiędzy samemi figurami rządowemi, czego mieliśmy niedawno dowód zadziwienia godny. Jenerał-adjutant cesarski, hr. Rzewuski, mający dobra na pograniczu Wołynia z Ukrainą, w których włościanie oddawna oczynszowani i odseparowani z gruntami swemi, gdy mu doniesiono że komisje włościańskie zaczynają gospodarzyć w jego dobrach i burzyć istniejący z dawna porządek rzeczy — przyjechał z Petersburga i wezwawszy prezesa mirowego zjazdu, którym był jakiś 19-letni Moskwicin, zapytał go, na mocy czego takich nadużyć się dopuszcza? Ten się złożył instrukcjami, danemi mu na mocy cesarskich ukazów (jak wyrażono) od kijowskiego jenerał-gubernatora. Hr. Rzewuski, uniesiony gniewem, zelżył go najhaniebniej, co w Moskwie uchodzi każdemu starszemu wobec młodszego, i natychmiast pojechał po Kijowa. Tam udawszy się do jenerał-gubernatora Bezaka, napadł go z góry, jak on śmie bezcześcić cara, podając za jego ukazy takie fałszywe przepisy, których — jak mu wiadomo, jako będącemu blizko osoby cesarskiej — cesarz nigdy nie wydawał; i że o tem wszystkiem hrab. Rzewuski osobiście zawiadomi cesarza. Jenerał Bezak tłumaczył się, że celem jego jest uciskać najmocniej Polaków i żydów w tych prowincjach, aby ich ztąd wypędzić. Na to hr. Rzewuski odrzekł mu najnaiwniej, „że póki jenerał-gubernatorem w Kijowie będzie Bezak, póty zawsze jeden żyd w tych prowincjach zostanie“ — aluzja do tego, że podobno jen. gub. Bezak ma być przechrztą.

Rozprawy nad statutem miasta Lwowa.

Powołując się na wczorajsze krótkie sprawozdanie z Rady miejskiej, donosimy z góry, że rozprawę tę czwartkową poprzedziła równie zawzięta debata w sekcji wzmocnionej. Ludzie postępowi i zwolennicy zgodliwego rozwoju w duchu jednolitym drogą narodową wielkiej gminy lwowskiej, usiłowali wyrównać sprzeczności i pousuwać przynajmniej rzeczy, będące dotychczas materjałem bałamutnym w kwestji majątkowej miasta Lwowa. Chciano postawić na czysto przynajmniej pewnik, że we Lwowie nie ma oddzielnych gmin politycznych. Jest tylko jedna gmina miasta Lwowa, składająca się z dwóch społeczności: chrześciańskiej i żydowskiej, z których każda ma swój osobny majątek i prawo osobnego zawiadywania swym majątkiem. Z tych powodów większość sekcji przeparła postanowienie, aby w części VI. drukowanego projektu statutu, gdzie tylko jest mowa o gminie chrześciańskiej lub gminie żydowskiej, zamiast wyrazu g m i n a, niezgodnego raz z pojęciem ogólnej ustawy gminnej z r. 1862, a powtóre prowadzącego do bałamuctw, pokłaść wyraz *społeczność*, I tak zaraz tytuł części VI. zamiast: „Postanowienia dotyczące gmin różnych wyznań religijnych w ogóle, a gminy izraelickiej w szczególności“ miał opiewać krótko: „P o s t a n o w i e n i a d o t y c z ą c e r ó ż n y c h s p o ł e c z n o ś c i r e l i g i j n y c h,“ i stosownie do tego we wszystkich dotyczących §§fach miała być ta zmiana wprowadzoną, zwłaszcza, że prócz powyższych dogodności, wyraz „społeczność“ ma obywatelstwo w prawodawstwie i w piśmiennictwie prawniczem polskiem.

Po zawiadomieniu o tej zmianie przez referenta sekcji zażądał pan Slaski odczytania całej części VI. projektu, ponieważ zależy na tem, jak się praca ta z nową odmianą wydawać będzie, jak mianowicie §fy w związku ze sobą wyglądać będą. Motywując swoje żądanie w śród częstych przerywań, mowca cofa się w przeszłość, przypomina, że przed rokiem 1848 było we Lwowie dwie gminy polityczne. Do połączenia tychże, gmina chrześciańska zrobiła pierwszy krok, powołując 15 żydów do Rady miejskiej. Od owego czasu przyszła kolej na żydów pokazać chęć szczerego zlania się z gminą chrześciańską i powiedzenia: Oto przyjmijcie nas wraz z naszym majątkiem do jednej gminy lwowskiej. Izraelici tego nie zrobili. Oni wprawdzie powiadają, że jest jedna gmina polityczna we Lwowie, ale faktycznie są dwie gminy. Dotychczas część majątku miasta Lwowa idzie na wspólny użytek, z tego tytułu teorytycznego, że jest właściwie jedna gmina. Lecz pomimo to gmina izraelicka zarządza sama swoim majątkiem. Chciałby tedy, aby i gmina chrześciańska miała zastrzeżone w statucie prawo zarządzania wyłącznego swoim majątkiem, boć zdarzyć się może w skutek dalszego postępu ducha czasu, że w tej Radzie zasiadać będzie więcej izraelitów niż chrześcian. Mowca stawia więc ostatecznie wniosek, aby uchwałę nad tytułem części VI. zawieszono, aż dopóki pojedyncze §§fy nie będą rozebrane i uchwalone.

J a b ł o ń s k i jest za pozostawieniem tekstu §§. w całości bez zmiany wyrazów, bo nad pierwotnym projektem zastanawiali się ludzie dojrzali, a gdy postanawiano świeżą zmianę w sekcji, on pozostał ze swem zdaniem w mniejszości.

Sprawozdawca M a d e j s k i odpowiada, że i teraz ludzie zastanawiali się nad zmianą projektu dojrzale, i że gminy żydowskiej jako politycznej w statucie stawiać nie można, bo to sprzeciwiałoby się nietylko istniejącej ustawie, ale nawet nie zgadza się z pojęciem, jakie patent Jozefiński miał o gminie żydowskiej. Mówiąc, że w Galicji jest 141, a wraz z Bukowiną 143 gmin żydowskich, rozumiał je tylko w znaczeniu religijnem. Używanie wyrazu „gmina“ prowadzi do bałamuctwa, i dla zapobieżenia temu sekcja wzmocniona proponuje zmianę na społeczność, gdyż dwóch gmin politycznych we Lwowie nie ma, i nigdy właściwie nie było.

L a n d e s b e r g e r nie widział także we Lwowie nigdy dwóch gmin politycznych, ale jedno terytorjum, jeden zarząd, jedną gminę.

Ponieważ mimo sporu Jabłońskiego większość Rady przychyla się do początkowego wniosku Slaskiego, aby odczytać wszystkie §fy z proponowaną przez sekcję zmianą, następuje odczyt.

Przy rozpoczętej następnie debacie, gdy Hoffmann przypomniał uchwalony w r. 1863 na wniosek Armatysa §. 2 statutu: „Gmina miasta Lwowa składa się z chrześcian i żydów, którzy pod względem religijno-narodowym tworzą dwie gminy oddzielne, złączone ze sobą przez Radę miejską i magistrat itd.“, a referent nadmienił, że uchwała ta żadną miarą nie może być utrzymaną, gdyż sprzeciwia się poprostu istniejącej ustawie ogólnej, powzięta zaś w czasach rozgrzanej namiętności, kiedy sobie nawzajem wyrzucano grzechy nieswoje, nie dopuszcza nawet debaty. — Rada większością 28 głosów na 53 zniweczyła stanowczo tę uchwałę. Zdawało się, że uchwały dalsze pójdą po myśli sekcji.

B o c z k o w s k i oświadczył się za wyrazem społeczności, znajdując go dość charakteryzującym faktyczne położenie. S l a s k i chciał zatrzymać wyraz g m i n a, bo nie rad zmienić „tego starego tytułu“, w którym opiewają stare dokumenta i kontrakta. L a n d e s b e r g e r zapytał na to, aby mu pokazano choć jeden dokument stary, gdzieby stało, że majątek miasta Lwowa jest majątkiem gminy chrześciańskiej. M a c i e j o w s k i popierał Boczkowskiego i sekcję z tej przyczyny, że wyraz „gmina“ jest kamieniem, o który rozbija się porozumienie a nadto pojęcie to sprzeciwia się prawu.

Przy głosowaniu jednak większość 28 głosów przeważyła za wnioskiem Jabłońskiego, za utrzymaniem wyrazu „gmina“, i za utrzymaniem całego tytułu części VI. bez zmiany.

Sprawozdawca oświadcza, że przyjęcie 2ch gmin sprzeciwia się zapadłej co dopiero uchwale, odrzucającej §. 2. z roku 1863. (Gwar i niepokój w izbie). Slaski ponawia swój wniosek o suspenzję tytułu aż do uchwały wszystkich następnych §§fów. M a n i e c k i radzi odłożyć dalsze obrady do soboty i lepiej się zastanowić. D ą b r o w s k i wszakże, G ę b a r z e w s k i i M i l l e r e t sprzeciwiają się temu, nie widzą bowiem, coby się sprzeciwiało poprzedniej uchwale. „Uchwalono zatrzymanie wyrazu „gmina“, i na tem koniec. Prosimy o dalszą dyskusję.“ Po uciszeniu wrzawy proponuje L a n d e s b e r g e r złączenie §. 114 ze 118. Sprawozdawca nie ma nic przeciw temu, ale w tym razie §. 118 mówiący, że „gmina izraelicka pozostaje wyłączną właścicielką swojego majątku i zarządza tymże sama“, musiałby odpaść.

Temu sprzeciwia się jak najmocniej Hofmann, bo w tym razie żydzi mieliby w statucie o jeden § mniej niż chrześcianie, a §§. są analogicznie ułożone dla obu wyznań osobno. Dla czego mają mieć mniej niż my. Miejmy równą liczbę §§fów. Mamy osobny § o naszym majątku, niechajże i żydzi mają osobny § o swoim.

Przy głosowaniu poprawka Landesbergera upadła, a § 114 został przyjęty podług drukowanego tekstu.

Projekt §u 115 opiewa: majątek dziedziczny miasta Lwowa jest własnością chrześciańskiej gminy lwowskiej. Majątek ten składa się z dóbr ziemskich, z realności we Lwowie, z placów publicznych, z prawa utrzymywania łazienek, z wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku napojów propinacyjnych, tudzież z kapitałów procentujących.“

L a n d e s b e r g e r ze stanowiska prawnego sprzeciwia się całemu §fowi, nazywa uchwałę jego sądem we własnej sprawie, orzeczenie sic volo sic jubeo; prosi o pokazanie tytułu, dlaczek majątek miasta ma należeć tylko do gminy chrześciańskiej. Dokumenta w tabuli opiewają na imię „civitas Leopolis“ civitas ta składa się nietylko z chrześcian.

J a b ł o ń s k i sprzeciwia się wyrazowi dodatkowemu „dziedziczny.“ Zdawałoby się bowiem, że tu mowa tylko o majątku dawnym, a my nabywamy majątki ciągle. S t a r z e w s k i zapytuje, co spowodowało sekcję do wsadzenia wyrazu „dziedziczny.“ Gdyby teraz ktoś darował miastu wioskę, natenczas komuby ona przypadła?

B o c z k o w s k i odpowiada Landesbergerowi, nazywając jego wezwanie więcej, niżby ktoś kogo uderzył. Zapytywać dziś, zkąd gmina chrześciańska ma prawo do swego majątku, znaczy tyle, co zapominać o dokumentach, o nadaniach i darowiznach królewskich miasta Lwowa za wylewanie krwi chrześciańskiej. O wspólnym majątku może Landesberger mówić wtedy dopiero, jeźli zniszczy te świętości i dokumenta.

L a n d e s b e r g e r tłumaczy się, iż majątków tych nie windykuje bynajmniej dla żydów, lecz poprostu tylko dla miasta, jako miasta całego. Gdyby prawa gminy lwowskiej były jasne, nie mówiłby ani słowa ale skoro dzieje (przytacza Chodynieckiego) dowodzą, że darowizny owe tyczyły się całego miasta, przeto windykuje je dla miasta, i uważa rzecz całą za kwestję prawną, która należy do sądów.

D a r o w s k i stawia poprawkę dodatkową i pośredniczącą do §fu 115. „Z dochodów tych

mają być przedewszystkiem pokrywane potrzeby gminy chrześciańskiej, a dopiero reszta ma być obracaną na potrzeby wspólne miasta. Hofman i Boczkowski protestują, aby chrześcianie byli obowiązani wykazywać się teraz z jakiego tytułu posiadają swój majątek. Nie tajemy go, ani chowamy, ale wszelkie nadwyżki obracamy na wygodę ogółu, na upiększenia, z których żydzi korzystają w większej mierze niż chrześcianie (Wysoki zamek, Jezuicki ogród), na utrzymanie czystości w dzielnicach żydowskich.

Po zamknięciu tej przykrej dyskusji, tłumaczy jeszcze Jabłoński Landesbergerowi, że wyraz „miasto Lwów" w dokumentach i zapisach, oznacza tylko gminę chrześciańską, bo podówczas żydzi byli tylko cierpiani i nie mieli obywatelstwa, a cesarz Józef potwierdzając te dokumenta zatwierdził je w tym samym znaczeniu, co królowie polscy.

Rodakowski występuje jasno i otwarcie przeciwko zdaniu większości. Zdaniem jego, co jest własnością miasta Lwowa, to wszystkich członków i uczestników gminy, jest także majątkiem żydów. Co fundacyjne, to fundacyjne, to nienaruszalne ani wspólne, ale co nie jest fundacyjne, to prawnie jest wspólnem bez różnicy wyznań. O łasce i tolerancji mowy teraz być nie może. Teraz znamy tylko obowiązki i prawa. Postępowanie większości zawiera w sobie dwa błędy: niekonsekwencję jurydyczną i przesąd zasklepiony w przeszłości, który dzierzycie w swym ręku jak grudkę lodu, myśląc, że ją długo utrzymacie. Tymczasem ona się roztopi, i w ręku waszem nie pozostanie nic. Nie stawia żadnego wniosku, bo byłby daremny i nie zmieniłby niczyjego zdania. Jeżli zabrał głos, to tylko dla pokrycia własnej odpowiedzialności.

Szuman Jan odpowiada Rodakowskiemu pokrótce, poczem Madejski broni wyrazu „dziedziczny", nie jako sprawozdawca wszakże, ale jako radny. Dla niewątpliwości jurydycznej i dla usunięcia wzajemnej nieufności proponuje dodać do §fu 115 następującą poprawkę:

„Inny majątek miasta Lwowa, pochodzący z kopytkowego, z myta drogowego, z dodatków gminnych, z podatku konsumcyjnego, jest majątkiem całej gminy lwowskiej."

Szuman zażądał dyskusji nad tą poprawką. I na tem skończyło się czwartkowe posiedzenie.

Wczoraj nie dopuszczono żadnej dyskusji ani nad tą poprawką, ani nad innemi, i §. 115 został przyjęty znaczną większością z odrzuceniem wyrazu „dziedziczący." Poczem wśród żwawej dyskusji, w której prócz p. Landesbergera brał także udział p. Hoenigsmann i Kolischer, przyjęto resztę §§ów statutu.

Hönigsmann żądał, aby §§. ustanawiające osobną radę administracyjną izraelską do zarządu majątkiem gminy izraelickiej wypuścić całkiem, ponieważ gmina ta nie posiada żadnego majątku, przez co rzeczy religijnych [illegible] i oddawnie tedy rady majątku pod osobną radę administracyjną (do której sami tylko żydzi mają należeć, byłoby naruszaniem wolności wykonywania praw kultusowych (wyznaniowych), to jest naruszaniem praw kahału. Popierali go Kolischer Juliusz i Landesberger. Gdy jednak postanowienie, to Rada przyjęła ogromną większością, Hönigsmann oświadczył, że nie może brać udziału w dalszem głosowaniu i wyszedł. Landesberger i inni członkowie izraelscy pozostali do końca i brali udział w obradach, stawiając konsekwentnie poprawki, z których jednak żadna się nie utrzymała.

Z bardzo ciekawej i wyjaśniającej całą sprawę debaty damy relację jutro. Posiedzenie skończyło się po 9. godzinie wieczorem. Z posłów krajowych byli na niem obecni: Potocki Adam, Polanowski, Wodzicki Ludwik i Bąwórowski Włodzimierz, zajmując krzesła honorowe.

Galerje były zapełnione publicznością obojga wyznań. Rozprawy pomimo drażliwości przedmiotu, miały cechę bardzo spokojną i umiarkowaną.

Dziś wyjeżdża deputacja Rady miejskiej do Wiednia w sprawie dalszej dzierżawy dochodów konsumcyjnych.

Kronika.

— Radca nadworny i komisarz sejmowy, pan Posinger, powołany został przez ministra stanu do Wiednia. Wyjechał wczoraj, a powróci we czwartek. Sprawa funduszów krajowych ma być powodem jego powołania.

Morderstwo. Miasto nasze zaalarmowane dzisiaj morderstwem, wykonanem na osobie pokątnego adwokata, Aleksandra Falińskiego, w jego mieszkaniu drugopiątrowem, w kamienicy Rentschnera ur. 114 przy ulicy krakowskiej, przypierającej do kamienicy Götza.

Zrana między 6–7 godziną gdy przyszedł dochodzący lokaj do pomieszkania, zastał Falińskiego zamordowanego i już całkiem zimnego! Ostrem narzędziem miał kilka pchnięć w piersi, i rękę mocno skaleczoną. Lokaj natychmiast dał znać do policji. Dzisiaj zrana komisja sądowa odbyła śledztwo w miejscu czynu, poczem trupa odniesiono do głównego szpitalu. Rzeczy i papiery znaleziono w nieporządku wielkim rozrzucone. Zamki przy komodach i biurkach były nietknięte. Stróż kamieniczny opowiada, iż trzech porządnie ubranych panów wpuścił o 11 godzinie do kamienicy. Pytali się o adwokata, udali się do niego i po niejakim czasie odeszli. Więcej śladów zbrodni nie ma. Mylnie rozgłoszono iż policja już kogoś podejrzanego aresztowała. Czy złoczyńcy zabrali co zamordowanemu z papierów, rzeczy, kosztowności lub pieniędzy dotąd nie wiadomo.

— **Józef Dulęba**, pianist który występował niedawno w Krakowie i przez krytykę tamtejszą bardzo dobrze był przyjęty, przybywa w tych dniach — jak się z pewnego źródła dowiadujemy, — do Lwowa i o ile nam wiadomo, zamierza d. 16. t. m. dać koncert.

— **Od wydziału Towarzystwa chóru damskiego** dowiadujemy się, że toż Towarzystwo utworzyło swym kosztem 6 miejsc bezpłatnych w szkole chóru damskiego, istniejącego obok Towarzystwa muzycznego. Bliższych wyjaśnień interesowanym udziela pan Mikuli.

— *(xy)* **Stanisławów** d. 6. grudnia. *(Pożar. — Teatr polski).* Przedwczoraj był pożar w naszem mieście na ulicy [illegible] — wspominam o nim z tej przyczyny, że dopiero w pół godziny po wybuchu, jak się zdaje wewnątrz wszczętym, zaczęły przybywać sikawki i beczki — bez wody. Narzędzia do gaszenia, jak widać, są w zupełnem nieprzygotowaniu, konie bowiem z jedną sikawką o 50 kroków przed ogniem, z przyczyn, porwania się złej uprzęży, zjechawszy w rów, stanęły, i nierychło dostała się przez to sikawka na miejsce pożaru. Widać że nadzór ogniowy, a względnie magistrat nie spodziewał się już o tej porze ognia i rachował na naturalne środki przeciw temu, t. j. na deszcz i śnieg. Z niemożności utrzymania sikawek w należytym porządku, tłumaczy się ta prześw. władza brakiem środków materjalnych, gdyż te jak widać, są już w tak krytycznym stanie, iż zarządzono w lecie zbieranie składek od mieszkańców na utrzymanie koni do sikawek. Tak więc za zły zarząd p. burmistrza funduszami miejskiemi, mają odpowiadać swoją kieszenią mieszkańce miasta! Przechodzę do teatru.

Nie myślę się rozpisywać tą razą nad pojedynczymi członkami towarzystwa, w ogóle powiem, że widoczną jest w ich grze staranność i pilne studjowanie ról. Przy tych więc warunkach, chociaż przy słabych siłach co do liczby grają nie źle. Na wczorajszem przedstawieniu dramatu „Kasper Karliński" zasłużyła na szczególniejszą wzmiankę gra panny Śliwińskiej, pani Tomasiewiczowej i pana Tomasiewicza, — także pan Miłowski przedstawił rolę Kaspra Karlińskiego nie źle, był jednak z przyczyny niewyraźnej deklamacji czasami niezrozumiałym, — posiada on jednak warunki przy których może się stać znakomitszym artystą.

Złoczów d. 5. grudnia.

— (⊛) Komitet, wybrany do urządzenia szpitalu obwodowego, miał się dnia dzisiejszego ostatecznie ukonstytuować i odebrać fundusz zakładowy od władzy obwodowej. Członkowie wszyscy byli wezwani, jednakże zjechało tylko dwóch: Ks. Korczyński, i z najdalszej okolicy ks. przeor Ugryjewicz. PP. Augustynowicz i Bogdan nie raczyli przybyć, zjazd więc odłożono znowu do łaskawszego usposobienia i dobrego humoru szanownych członków. Wprawdzie mówiono tu, że p. Bogdan przesłał list do pana Wohlfarta z tłumaczeniem się czy prośbą o delację, — sądzimy jednakże, że jeżli nie stosunki społeczne i polityczne, toć przecież przyzwoitość sama wymagała zawiadomić kolegów komitetowych, a nie zwlekać ich o 6 mil śród słotnej jesieni i błotnistej drogi. Podobna niedbałość w sprawach publicznych najczęściej najzgubniejsze skutki za sobą pociąga, a owe oklepane frazesy: *jakoś tam będzie,* lub *bez jednego żołnierza bitwa będzie,* i bitwę i żołnierzy spędzała z placu boju, a tak: la bataille fini faute des combattants! Ale zato gdzie idzie o osobiste honory, tytuły, korzyści materjalne, gdzie idzie o poselskie krzesła, tam pomimo dróg przepaścistych i przeszkód niebotycznych, i najlepiej trenowany folblut angielski nas nie przescignie.

Dla braku miejsca w waszych kolumnach, nie możemy dziś obszernie podać szczegółowo postępowania władzy obwodowej złoczowskiej, praktykowanego w Jasionowie u p. Korytowskiego, w Sewerynce u p. Skrzyszowskiego, i w Snowiczu u hr. Starzeńskiego, — dziś tylko podnosimy szczególniejsze ignorowanie języka narodowego i uporczywe odpowiedzi w języku niemieckim. Na podanie właściciela Łonia p. Tretera, który w języku polskim prosił o zwłokę dwumiesięczną w płaceniu podatków, odpowiada władza obwodowa w Złoczowie:

„Nr. 4521 St.

Die h. k. k. Finanz-Landes-Direktion hat mit Erlass vom 16. Nov. 1865 Z. 37863 zur Einzahlung der mit Ende des 3ten Quartals 1865 pr. 227 fl. 23¼ kr. ö. W. verbliebenen Steuerrückstandes die Zufristung bis 15. Dezember 1865 bewilliget.

Złoczow am 20. November 1865."

— ✝ **Wspomnienie pośmiertne.** Dnia 29. listop. zmarł w dobrach swoich w Mogielnicy Józef hr. Starzeński w 55. roku życia. Wspomnieniu jego godzi się poświęcić słów kilka, jako o mężu skromnych cnót i cichych zasług.

Religijny i przykładny w każdym względzie, nie zaniedbywał on nigdy obowiązków prawego chrześcianina i obywatela. Wystawił on własnym kosztem kościół w swym majątku i fundował parafię, założył szkółkę wiejską, zapomagał klasztory, zakłady naukowe i dobroczynne, wspierał sztuki piękne i uczącą się młodzież ubogą, potrzebującym nigdy pomocy i rady nie odmawiał i nie jednej biednej rodzinie środki do życia zabezpieczał, a uczynki te były zawsze ciche i z serca pochodzące.

Kochał on kraj od młodości szczerze. Już w młodym wieku, bo zaledwie 21 lat mając, w 1831 r. służył zaszczytnie ojczyźnie w szeregach narodowych i w krótkim czasie otrzymawszy stopień porucznika, odznaczał się zawsze dzielnością i niezrównaną odwagą. Piękna to kartka w księdze jego życia.

Wszyscy którzy go znali, rzewnie stratę jego opłakują, a teraz przy smutnym obrzędzie pogrzebowym jak najliczniej zebrani rodzina, sąsiedzi, przyjaciele, słudzy, urzędnicy, księża i lud wiejski z łzawem okiem i boleścią w sercu żegnali go na zawsze.

— **Oświadczenie.** Z powodu pojawienia się broszury: *Stimme eines Polen über die gegenwärtigen Verhältnisse Oesterreichs von S. M.*, której krytyka umieszczoną była w korespondencji z Wiednia w wczorajszym Dodatku, oświadcza w *Presse* dr. Leopold Ritter v. Sacher-Masoch, „że ani on, ani jego ojciec, członek stanów krajowych królestwa Galicji i dawny dyrektor policji tegoż kraju (r. 1848), nie jest autorem tego pisma, ani nawet nim być nie może, gdyż nigdy nie uważali się za Polaków, lecz zawsze tylko za Austrjaków, a gdyby się za jedną z dwu galicyjskich narodowości mieli oświadczyć, tedy oświadczali i oświadczą zawsze za russische (w klamrze dodaje *Presse* ruthenische). Żadnej z tych dwu galicyjskich narodowości nie zazdrościmy wcale tego szacownego nabytku.

TEATR POLSKI. Jutro: „**Hrabia Essex**", tragedja w 5ciu aktach, tłumaczenie z niemieckiego, Laubego, p. Starzewskiego, na dochód Karola Królikowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Czas pisze:

Dowiadujemy się, iż nominacja hr. Gołuchowskiego na namiestnika Galicji w półurędowych sferach wiedeńskich uważaną jest za pewną, choćby nawet urzędowa jej publikacja nie zaraz jeszcze nastąpiła. Mniemamy, iż tym razem większą niż poprzednio należy przywiązywać wagę do tej wiadomości, która ponawiając się już kilkakrotnie od chwili objęcia steru rządów przez teraźniejsze ministerstwo, z kolei zawsze ulegała zaprzeczeniu, co tylko tego dowodzi, iż w sprawie tak znakomitej doniosłości, w której ważyły się z sobą sprzeczne a potężne wpływy, naprzemian jedno lub drugie zyskiwało górę. Otóż jak się dowiadujemy, wpływ przeciwny nominacji hr. Gołuchowskiego stanowczo teraz ustąpił z pola walki.

Z Botuszan (tuż przy granicy bukowińskiej) donoszą d. 8. grudnia, że wybuchła tam z nadzwyczajną gwałtownością cholera i zabiera bardzo wiele ofiar osobliwie pomiędzy biedniejszą klasą ludności. Od Botuszan do Czerniowiec niedaleko, a Czerniowce są ze Lwowem i innemi miastami w codziennych związkach. Radzilibyśmy tedy odnowić bezzwłocznie wszystkie środki ostrożności, a mianowicie tyczące się czystości pomieszkań, dziedzińców i ulic, — jeżeli ich gdzie zaniedbano.

W sejmie poznańskim postawił poseł Łubieński wniosek, aby do króla wystosować petycję o amnestję dla poddanych pruskich, obwinionych za udział w powstaniu, i dla tego uwięzionych lub zbiegłych za granicę.

Z Berlina piszą do *Deut. Reichsztg.* d. 8. tm., że gabinet pruski starał się na próżno o porozumienie z Austrją. Wśród tych stosunków wątpliwem jest zatem, czy p. Werther, poseł pruski przy dworze austrjackim, powróci do Wiednia.

Z Brukseli donoszą d. 8. tm., że stan króla Leopolda jest zupełnie bez nadziei. Skon jego jest blizki.

Podług doniesień z Paryża zajmują się tam gorliwie utworzeniem legionów z cudzoziemców, z Szwajcarów, Belgów i Austrjaków, które mają zastąpić wojska francuzkie w Meksyku.

Dnia 7. bm. wyprawiono w Paryżu bankiet na cześć jen. Shoffielda. Shoffield wzniósł toast na cześć armii Stanów Zjedn. Biegielow, (poseł północno-amerykański przy dworze paryzkim) na cześć cesarza Napoleona. Kilku obecnych, którzy chcieli mówić o Meksyku, proszono, aby milczeli.

Bank- und Handelsztg. donosi na pewne, że rząd moskiewski odmówił stanowczo propozycji rządu austrjackiego względem amnestji dla skazańców, pochodzących z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(K) **Z Czortkowskiego** dnia 7. grudnia. Z dniem 1. bm. rozpoczęto wykupno tytoniu w obwodzie czortkowskim w magazynie jagielnickim. Czasu wykupna wyglądali mieszkańcy, tytoń uprawiający z wielkiem upragnieniem, albowiem nietylko pojedyńczy plantatorowie lub niektóre gminy, ale mieszkańcy całej okolicy dotknięci dwuletnim nieurodzajem i straszną klęską głodową, w uzyskaniu choć trochę pieniędzy za tytoń, ostatni choćby chwilowy swój ratunek widzieli. Inaczej jednakże się dzieje; z jakiego powodu, tego nikt sobie wytłumaczyć nie umie. Nasamprzód narażeni są plantatorowie tytoniu na rozliczne ze strony pana ferwaltera trudności, każdy odwożący tytoń jedzie z największą niechęcią, przewidując naprzód, na jakie nieprzyjemności będzie narażony. Nietylko ten lub ów plantator, ale po kilkunastu z gmin gospodarzy czeka po kilka dni, zanim pan ferwalter zmiłuje się i pozwoli tytoń odebrać. Po złożeniu u niego dotyczących licencyj chodzą ludzie za nim procesją, jak to ze wsi Korolówki, z Jezierzan i innych, skarżą się ludzie u pana radcy finansowego, komisarz polityczny pisze protokoły — i to wszystko nic nie pomaga, a biedny gospodarz z bydłem roboczem sam o głodzie męczy się i morzy bydło dni kilka, bo niema za co kawałka chleba dla siebie, ani garści siana dla chudoby kupić. Dla spisywania faktów zdałaby się bezstronna komisja, lub przynajmniej jaka kontrola.

Co do klasyfikacji tytoniu, to cena przez Wysoki rząd ustanowiona obejmuje klas siedm. W poprzednich latach nie odbierano wprawdzie wiele tytoniu na liście do okrycia cygarów, to jest do pierwszych trzech klas a nawet do IV. (Ausstichblatt) bardzo mało przyjmowano; przeważne zapasy odbierano w trzech niższych klasach, takzwanych po magazynowemu I. gut, II. mitel, III. podły. Tego roku wszakże na domiar klęski klasyfikują ostro, do czterech wyższych klas prawie nic, a z trzech niższych to co szło dawniej do „gutu" teraz idzie do „mitlu", a to co szło do „mitlu" teraz liczy się do podłego, tak dalece, że żaden z plantatorów, nietylko że wcale nie ma czystego wynagrodzenia za swe mozoły i zachody, ale nawet zwrotu kosztów uprawy tytoniu nie otrzymuje. Okoliczność ta spowodowała, że zbierają się plantatorowie a nawet całe gminy, zanieść prośbę do Wysokiego rządu i błagać o sprawiedliwość i przyzwoitsze obchodzenie się, gdyż w przeciwnym razie plantacja tytoniu — znaczny dochód rządowy — upaść by musiała. Główne skargi są na administrację magazynu. Przesełam o tem krótkie doniesienie do publicznej wiadomości, nie chcąc wdawać ię w szerszy rozbiór, gdyż musiałbym rzecz całą odmalować w barwach dla pewnej strony bardzo niekorzystnych.

(Korespondent kreśli dalej niektóre szczegóły, za które odpowiedzialności brać na siebie nie możemy. Spodziewamy się tylko po sprawiedliwości Wysokiego rządu, że wszelkie nadużycia skarcić nie omieszka, przez co rozszerzającemu się złemu na przyszłość zapobiedz potrafi; p. r.)

W Bernie 5. grudnia. Na wczorajszy targ wołowy przypędzono 133, pomiędzy temi z Galicji 64, z Węgier 14, a 55 sztuk z Morawy. Berneńscy kupcy zakupili 87, prowincjonalni 39 szt.; 27 szt. zostało niesprzedanych!. Przeciętna waga 1 sztuki wynosiła 710 funtów; za cetnar płacono 17–20, za sztukę 53–81–106 złr.

Kolej galicyjska Karola Ludwika miała w listopadzie b. r. 302.647 (w r. 1864 tegoż miesiąca 241.137) guldenów brutto dochodu, a więc 61.510 złr. więcej. Cały dochód z 11 miesięcy br. wynosi 2,915.935, pozostaje więc z tym samym okresem roku 1864 o 1,760.507 złr. w tyle.

W Krakowie dnia 5. grudnia. *(Targ zbożowy.)* Z powodu popsutych dróg nie było wcale dowozu na granicy królestwa Polskiego. Z kilku tylko pobliższych wiosek dowieziono nieco jęczmienia i żyta, i sprzedano pierwszy po 13–14 złp., drugie po 20–21–21½ złp. (za korzec warszawski = 33$^3/_{10}$ garncy krakowskich).

Na naszej targowicy na Kleparzu ruch przewozowy do Prus mniejszy był niż ubiegłych tygodni, a to nie tyle z braku pożądania, jak z powodu niedostatecznej pogody. Pszenicę polską płacili tu Prusacy po 29–31–32 złp. a najdroższe gatunki po 36–37½ złp. za 192 funtów cłowych (171½ funtów wiedeńskich.)

Żyto po 25 — 25½ złp. za 182 funtów cłowych (162½ wied.) *Jęczmień* do Wrocławia i Szczecina po 16–17 złp. za 160 fnt. cłowych (142⁶⁄₇ wied.) *Owies* ciągle bardzo pożądany po 12 — 12½ złp. za 114 funtów cłowych (101⅞ fnt. wied.)

W miejscowym obrocie, pszenica prawie wcale nie miała udziału. *Żyta* krajowego w małej tylko ilości zakupiono do Chrzanowa po cenie 5.25 — 5.35 za 162 fnt. wied. Tu większy miało odbyt węgierskie żyto w bardzo pięknym gatunku, po cenie 5.70–5.80 za 162 funt. wied. *Jęczmień* dorodny płacono po 3.75–4 zł. a nawet do 4.25, za pośledniejszy żądano 3.50. *Owies* rozchwytano prawie, po cenie 2.50 do 2.90 i porobiono umowy na późniejszą dostawę. *Na siemię koniczu* w obu barwach było poszukiwane; płacono za netto 180 funtów wiedeńskich białego 50 — 60 — 62 złr., czerwonego 46–48 złr. w. a.

Zwracamy uwagę producentów naszych na zwyczajne sztuczki kupców pruskich, którzy za ręce się trzymając usiłują zawsze od czasu do czasu obniżyć cenę na targowicy naszej — już to przez wstrzymywanie się od zakupów, już też przez rozgłaszanie mylnych wieści o wielkich zasobach i mdłych targach na Zachodzie. Sztuki te udają im się dość często: aż gdy z kilku targów nierozprzedanego zboża nagromadzi się znaczna w Krakowie ilość, wtedy wymuszają od konkurujących z sobą a licznych dostawców ustępstwa, i wykupują naraz wszystko co na placu zastaną. Tak stało się np. w ubiegły piątek. Zwykle już ku końcowi targu lub po nim opatrzą się i zrozumieją go producenci nasi, i na następnym targu wyższe stawiają za swój towar żądania — ale kupców pruskich wtedy nie ma, lub opowiadają że już na kilka miesięcy są zaopatrzeni. Aż znowu znudzą producenta, któremu na gwałt pieniędzy na podatki potrzeba, i jednego dnia po zniżonej cenie znowu wszystko zakupują. Przed trzema miesiącami jeszcze wyrzekliśmy na tem miejscu przypuszczenia, że „wygra ten, kto żyto będzie umiał do wiosny dotrzymać". Dotychczasowy ruch handlu zbożowego w Londynie, Gdańsku, Szczecinie i Berlinie, potwierdza najzupełniej przypuszczenie powyższe. Pomimo sztuk angielskich i pruskich, podnieść się jeszcze znacznie muszą ceny żyta, dla tego nie dajmy się bałamucić tym sztukom! *(Czas).*

(Pr.) **W Stryju** 7. grudnia. *(Ceny targowe).* Mierzyca pszenicy 3.75, żyta 2.75, jęczmienia 1.75, owsa 90 ct., hreczki 2.50, fasoli białej 4 złr., fasoli czerwonej nie było na targu — —, grochu — —, kukurudzy 3.15, kartofli 1.20, cebuli dużej 3.50; funt mięsa wołowego 8 ct., masła 40 ct.; cetnar siana 80 ct.; sąg drzewa twardego 6 złr., miękkiego 5 złr.; korzec koniczyny 180 ft. ważącej 40 złr. — Do tutejszych spichrzów codziennie dowożą z Węgier zboże.

(F) **W Wiedniu** 8. grudnia. *(Ceny koniczyny. — Fabryka tłumacka. — Wywóz drzewa z Galicji).* Koniczyna podlega na naszej targowicy ciągłej chwiejności, ponieważ handel za granicą nie bardzo dobrze idzie. Najwięcej pokupu ma nasienie wyborne, którego jednak trudno dostać. W ogóle dowozy są małe. Notujemy styryjską 25–27, węgierską lucernę 26–28, czeską białą 30–34 złr. za cetnar.

Dzienniki tutejsze utrzymują, że tłumacka fabryka cukru ma przejść pod pewnemi warunkami w ręce jakiejś spółki kolońskiej.

Podobnież donoszą, że zawiązuje się pewne towarzystwo kapitalistów niemieckich dla zakupna drzewa budulcowego i fabrycznego w Galicji, i wywozu takowego do północnych Niemiec. Chodzi wszakże o zniżenie cen przewozowych na kolejach żelaznych, co obok powolnej drogi wodnej, stanowi dotąd główną przeszkodę większego wywozu drzewa z Galicji.

Część urzędowa.

Rozporządzenie ministerstwa skarbu. Ponieważ dokonane na dniu 27. listopada 1865 w rozmaitych miejscach subskrypcje na rozpisaną podług obwieszczenia c. k. ministerstwa finansów z 25. listopada pożyczkę przekroczyły ilość mających się wydać obligacyj, przeto nastąpi redukcja subskrypcji w następujący sposób: Subskrypcje nie więcej jak na pięć obligacyj, nie podlegają redukcji. Wszystkie inne subskrypcje będą o 20 pct. zredukowane, przy czem każdy ułamek w wysokości $^4/_{10}$ części obligacji lub więcej, nadaje prawo do całej obligacji, gdy przeciwnie ułamki obligacji niżej $^4/_{10}$ części mają być zupełnie pominięte.

Przypadające dla subskrybentów skutkiem redukcji gotówki, przy drugiej, między 10. i 15. grudnia 1865 r. w kwocie 50 franków lub 20 złr. w. a. w srebrze od każdej obligacji przypadającej wpłacie, porachowane będą na poczet liczby obligacyj ostatecznie przyznanej.

Myta drogowe w Kułaczynie, Orelcu, Borszczowie, Kołomyi, Kuttach, Kossowie i Gwoździcu wydzierżawia d. 12. bm. pow. dyrekcja skarbu w Kołomyi.

Kilka posad na asystentów XIlej klasy dietowej przy kasach zbiorowych jest opróżnionych. Podawać do krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie.

Dwie posady nauczycielskie przy II. gimnazjum wyższem we Lwowie z uzdolnieniem do wykładów filologii klasycznej, są opróżnione; do d. 20. grudnia b.r.

Kolonia Schananger i Wola Pławska w Tarnowskiem systemizowały utrzymanie pomocnika przy swojej szkole trywialnej.

Przyjechali do Lwowa dnia 7. i 8. grudnia. Pp. Bal Jan z Nowosiółek, Docan Jan z Mołdawy, Raciborski Edw. z Czortowic, Komarnicki Jan z Magierowa, Wróblewski Władys. z Czortkowa, hr. Łączyński Henr. z Dmytrowic, Romer Hier. z Grabownicy, Wysocki Flor. z Hrehorowa, Janko Henr. z Hoszan, Augustynowicz Br. z Woszczaniec, Wiśniewski Wikt. z Strzelisk, Wybranowski Aleksand. z Juszkowic, Elsner Frydr. z Wiednia, Kotarski Stanisł. z Brzyska, Piotrowski Józef z Hnatkowic, Wiktor Tad. z Świerza, Słonecki Zenon z Jurowic.

Wyjechali ze Lwowa dnia 7. i 8. grudnia. Pp. hr. Zamojski Szcz. do Wysocka, Czajkowski Michał do Żyrawy, Ciechocki Wład. do Mochnat, Janowski Zyg. do Firlejówki, Obertyński Leon do Stronibab, Orzakiewicz Fel. do Leżajska, Wołodkowicz Konst. do Wiednia, Hoppen Mar. do Kozłowa, Bal Fr. do Tuliglów, Aulich Ad. do Dobrzanicy, hr. Gostkowski Anton. do Czyżowic, Roszkowski Ant. do Brykonia, Wysocki Flor. do Krakowa.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 9. grudnia.

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	62	65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	65	95
Losy z r. 1860	84	50
Akcje banu nar. za 1000 gl.	766	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	159	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	105	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	10
Srebro za 100 gl. w. a.	105	50

Nadesłane. Najdotkliwszą plagą są szczury i myszy, których pozbyć się trudno pomimo częstych i z wszelką starannością zadawanych środków.

Dobry i niezawodnie skutkujący środek ku wygubieniu będzie dla każdego pożądany. Jako taki środek polecamy c. k. uprzyw. truciznę na szczury, zwłaszcza iż mieliśmy sposobność przekonać się o niezbitych dowodach prędkiego skutku.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że w postępowaniu ugodnem Alfreda Böhma i Mojżesza Celnika suma 10.000 złr. m. k. z procentami na realnościach Nr. 112 i 113⅓, intabulowana, realności Nr. 112 i 113⅓, nakoniec całe urządzenie fabryki świec stearynowych i mydła w terminach 12., 14. i 18. i dni następnych miesiąca grudnia 1865, a to w każdym terminie o godzinie 9. przed południem w domu pod Nr. 112⅓, przy ulicy Frenela przez publiczną licytację sprzedane będą.

O czem chęć kupienia mających z tem uwiadamia się, że warunki licytacji i ekstrakta tabularne w kancelarji c. k. notarjusza Włodzimierza Dulęby pod Nr. 361 m. codziennie w urzędowych godzinach przejrzane być mogą. 1298 2—3

Lwów dnia 3. grudnia 1865.

Włodzimierz Dulęba,
c. k. notarjusz, jako sądowy komisarz.

Najnowsze

nadzwyczajnie korzystne i znowu nowemi wygranemi pomnożone

wielkie losowanie pieniężne

2 milionów 677.250 mark,

przy którem tylko wygrane ciągnięte będą, gwarantowane przez rząd państwa.

Cały państwowy oryginalny los kosztuje 7 złr. w. a. ½ państwowego oryginalnego losu kosztuje 7 złr. wal. austr. ¼ państwowego oryginalnego losu kosztuje 7 złr. wal. austr., ⅛ państwowego oryginalnego losu kosztuje 7 złr. wal. austr.

Pomiędzy 17600 wygranemi są następujące główne wygrane: mark. **250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.000, 2 po 10.000, 2 po 7500, 5 po 5000, 5 po 3750, 2 po 3000, 105 po 2500, 5 po 1250, 115 po 1000, 5 po 750, 130 po 500, 215 po 250, 10.700 117 i t. d.**

Początek ciągnienia 14. grud. b. r.

Pod moją w najdogleglejszych stronach znaną i powszechnie lubioną dewizą: „*Boskie błogosławieństwo u Cohna*" wypłaciłem już 20 razy największą wygraną. 1283 4—4

Zlecenia zamiejscowe z dołączeniem gotówki w wszystkich sortach pieniędzy papierowych, załatwiam w najdalsze okolice rychło i sekretnie, i rozsełam urzędowe listy ciągnienia jakoteż wygrane pieniądze zaraz po losowaniu.

Laz. Sam. Cohn,
Banquier in Hamburg.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie wyszła i jest w księgarniach tamże do nabycia:

HOMEOPATJA,

jej zasada i teorja działania jej leków wyjaśnione krytycznym rozbiorem dzieła **Kaczkowskiego,**

napisał

Dr. W. JASIŃSKI.

1011 15—0 Cena 50 centów

C. k. w. uprzywilejowana

MEDITRINA

Pomada na porost i wzmocnienie włosów

M. Mallego,

w połączeniu z mającą taką samą nazwę

Orjentalną Wodą na porost włosów i brody. Skład centralny w Wiedniu,

Wieden Hauptstrasse nr. 69.

Rozsela za gotówkę lub pobraniem należytości na poczcie sztukę po 1 złr. 80 cnt. Opakowanie bezpłatnie.

Składy główne.

Lwów, apteka p. Adolfa Berlinera, **Bielsko** p. Albert Hermann, **Bochnia** p. Paweł Niedzielski, **Brzeżany** p. B. Fadenhecht, **Buczacz** p. Kodrębski i Kercel, **Czerniowce** p. Ignacy Schnürch, **Kołomyja** p. Rosen et Kohn, i p. Jakób Sternhell, **Kraków** p. Józef Jahn, i p. Leon Feintuch, **Maków** apt. p. E. Majer, **Przemyśl** p. Ed. Machalski, **Przeworsk** apt. p. F. Świtalski, **Radowce** p. Ignacy Schnürch, **Rozdół** apt. p. J. Krzyżanowski, **Rzeszów** p. Frd. Schaitter, **Stanisławów** apt. p. Frd. Stecher, **Tarnopol** p. A. Morawetz i p. C. Latinek, **Tarnów** p. Józef Jahn, **Zaleszczyki** p. Józef Kodrebski.

Wyroby medytrynowe nie zostały dotychczas wyprzedzone, i są niezawodnie **najlepsz** **m środkiem przeciw siwieniu i wypadaniu włosów, a zarazem wywołują porost na miejscach wyłysiałych,** zwłaszcza, że przez 1000 szczęśliwych skutków, uzyskały sobie uznanie całego świata.

Do każdego słoika jest dołączony opis użycia. 1201 5—12

Ostrzeżenie! Aby uspokoić szanownych konsumentów wyrobów medytrynowych, zwraca się uwagę na tę okoliczność, iż pieczęć zaopatrzona stemplem firmy, znajdująca się na słoiku lub flakonikach musi być nienaruszona. Pomada powinna być barwy trawowej albo też zapachem niezwyczajnym, przyjemnym aromatycznym i barwy wzmacniającym. Płyn w flakonikach ma być czysty i barwy ognistej, jasnobrunatny. Pomady nie świeżo napełnione mętnym płynem, obowiązany jest każdy do pozywania za nieprawość użycia.

Papier Wlinsi.

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia części organizmu wewnętrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w ledźwiach i bólach biodrowych etc.** Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz zwierzchnia, jak również nie wymaga dyety. 1179 6—24

Dostać można we Lwowie w aptece p. Rukera, w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego i w Brodach p. Franzosa.

Dobra ziemskie

w pobliżkości miasta Tarnopola są do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli pan adwokat Kornel Hoffmann we Lwowie. 1255 4—6

CIERPIENIA ZĘBÓW,

choroby ust wszelkiego rodzaju, które człowieka trapią już niekiedy od najpierwszej młodości, aż do najpóźniejszego wieku występujące w skutek zaziębień bądź reumatycznie, bądź nerwowo, i przez zaniedbanie czyszczenia ust i zębów, łatwo stają się cierpieniami chronicznemi, i nawiedzają człowieka najokropniejszą boleścią, znajdują wyleczenie gruntowne osobliwie za użyciem wypróbowanej **dra Poppa wody anaterynowej na usta***). Skuteczność tej esencji stwierdzona luźnemi świadectwami od wielu lat ze strony osób wszelkich stanów i wieku utwierdziła słusznie europejską sławę tego doskonałego środka, który z pewnością i trwale **leczy dziąsła krwawiące i gębczaste, wrzody na języku i na wewnętrznej stronie policzków, gośćcowe cierpienia zębów, pękanie i niknięcie dziąseł karies a nawet szkorbut, — czyści oddech, nadaje i utrzymuje świeżość ust, czystość smaku, tudzież białość i barwę naturalną** zębów, — równie okazał się skutecznym za najlepszy środek przeciw bolom zębów wszelkiego rodzaju, a zdrowym zębom powinienby więcej, niż każdy inny środek prezerwatywny nastręczyć najlepszą ochronę przeciw nieuniknionym szkodliwym wpływom naszego teraźniejszego życia w ogóle 1018 4—12

*) **We Lwowie utrzymują apteki: Dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, P. Mikolascha, A. Berlinera Ebenbergera, Zygmunta Ruckera, tudzież handle Kleina Wy i Gebhardta i B. Stillera.**



WINA



prawdziwe węgierskie **z piwnic**

J. K. Kaczmarskiego

w Krakowie,

otrzymał w komis handel towarów galanteryjnych

A. Mittig

we Lwowie, przy ulicy krakowskiej, drugi dom od rynku, i sprzedaje takowe początkowo li tylko w trzech gatunkach, t. j. **butelka po 50, 70 ct. i 1 złr. w. a.** Na zamówienia może wyżej wymieniona firma wina droższe w butelkach od 1 złr. do 15 złr., jako też w beczkach i antałkach 1280 2—0 dostarczyć.

Zarazem zwraca się uwagę, że wina z piwnic J. K. Kaczmarskiego tylko handel A. Mittiga we Lwowie sprzedaje.

Papier od bolu zębów

Hermanna Fàczànyiego,

dyplomowanego aptekarza we Węgrzech, w Peszcie, Königsgasse Nr. 43.

Najnowszy i najpewniejszy środek od wszelkiego rodzaju bolu zębów, leczy cierpienia reumatyczne w głowie, w twarzy, uśmierza w okamgnieniu strzykanie w uszach.

Środek ten, który z najlepszem powodzeniem da się użyć, jest do nabycia: **We Lwowie** w aptece Zyg. Rukera, **w Białej** u Józ. Knausa, **w Brzeżanach** u Zminkowskiego, **w Krakowie** u St. Aleksandrowicza i W. Redyka, **w Brodach** u Franzosa, **w Tarnopolu** u S. J. Zellnera.

Cena całego pakieciku z instrukcją użycia 1 złr. w. a., — pół pakieciku z instrukcją użycia 50 cnt. w. a. 1158 5—8



Prędko i niezawodnie zabijająca

Trucizna

na myszy i szczury.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany środek wyniszczenia szczurów i myszy w formie świec. 1015 13—15

Cena sztuki 50 cnt. w. a.

Dostać można **we Lwowie u p. Konstantego Iskierskiego, w aptece A. Berlinera, w apt. Z. Rukera i w apt. Piotra Mikolascha, w Czerniowcach u Ig. Schnürcha, w Tarnowie u Józefa Jahna, w Tarnopolu u A. Morawitz.**

ELIXIR PEPSINY

UŁATWIACY TRAWIENIE

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Pepsyna otrzymuje się z żołądka zwierząt przeżuwających; stanowi ona sok *gastryczny* sprawujący trawienie. Rozpuszczona w dobrem winie posiada wielce użyteczne własności leczenia rozlicznych chorób żołądka i kiszek, a mianowicie *słabości gastrycznych, kurczów żołądkowych, wymiotów* po jedzeniu lub w czasie pożywania pokarmów, *wymiotów* kobiet *ciężarnych: odchodzenia* flegmy, *odbijania, żółtaczki,* jak również, boleści *wątroby i krzyżów.* Wszelkie słabości żołądka i kiszek pod działaniem pepsyny ustają: starcy i dzieci, osoby na wyzdrowieniu, trawią z łatwością spożyte pokarmy przy silnem pokrzepiającem działaniu tego wybornego likworu. 1175 2—16

Dostać można we Lwowie w aptekach Zygmunta Rukera i A. Berlinera, w Brodach u Franzosa.

Przeciw chorobom i zarazom bydlęcym

daje się najlepiej użyć

PROSZEK KORNEUBURGSKI dla BYDŁA

przez wysokie c. k. austrjackie, król. pruskie i król. saksońskie władze koncesjonowany, zaszczycony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, monachowskim i wiedeńskim, w stajniach **JM. królowej angielskiej,** tudzież w stajniach **JM. króla pruskiego** z najlepszym skutkiem używany.

Takowy sprzedają prawdziwy:

We Lwowie **Konstanty Iskierski,** apteka **Piotra Mikolascha,** apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera,** w Krakowie **M. Jawornicki** i **Józef Jan,** — **w Bochni** A. Faliszewski, **w Białej** E. Keller, **w Bilsku** S. A. Stanko apt., **w Bochni** P. Niedzielski, **w Bóbrce** Czernik apt., **w Brzeżanach** J. Margulies, Dunikowski apt. i J. Fadenhecht, **w Bełzie** p. Hrymak, **w Borszczowie** M. Niemczewski, **w Buczaczu** p. Kercel i Kodrębski, **w Czerniowcach** p. E. Schnirch, **w Dzikowie** p. S. Bodziński, **w Gródku** J. Willig, **w Kołomyi** p. M. Boichower, **w Leżajsku** p. J. Hirschfeld i Maresch, **w Limanowy** p. A. Müller, **w Makowie** p. Mayer apt., p. A. Łączyński, **w Mielcu** p. W. Satkowski, **w Nowym Targu** p. L. Kamieński, **w Nowym Sączu** p. Kosterkiewiczowa wdowa, **w Przeworsku** p. S. Keller, **w Przemyślu** pp. Geidetschka i Syn i **E. Machalski, w Rzeszowie** p. J. Schaitter i Syn, **w Radziechowie** p. Jaśkiewicz apt., **w Rozwadowie** p. K. Marecki, **w Sanoku** p. Jaklitsch wdowa, **w Smolnicy** p. F. Wimmer, **w Stanisławowie** p. R. Świtalski, dawniej Tomanek i p. Stecher Stebenitz, **w Tarnowie** p. J. Jahn **w Tarnopolu** pp. Morawetz i S. J. Zellner, **w Wadowicach** p. A. Foltin, **w Wieliczce** p. B. Wątorkowa wdowa, **w Zaleszczykach** p. J. Kodrębski i Spółka. 1013 B. 10—11

A. STEIFA Synowie

polecają Szanownej Publiczności zupełnie świeżo, w bardzo licznym wyborze, nadeszłe towary, mianowicie: 1226 7—8

Towary zimowe, jako to: plaids, szale, szaliki, marynarki, jupki, koszule kaftaniki, pończochy do polowania, szkarpetki, pończochy pończoszki, spodnice, rękawki, rękawiczki futrzanne, jelonkowe i sukienne, i t. p.

Płótna prawdziwego rumburgskiego, gotowej męzkiej i damskiej bielizny, chustek batystowych i niciannych, kołnierzyków różnego fasonu,

albumów, wyrobów bronzowych, drewnianych i skórzanych,

siodła, kapelusze i dywany angielskie, przybory myśliwskie, pachnidła krajowe i zagraniczne, biżuterji złotej, stalowej, bronzowej i z masy czarnej, kufry i torby podróżne, laski, batogi, spicruty, paski damskie skórzanne i jedwabne, zabawki dziecinne.

Krawatki, obuwie filcowe, trzewiki i papucze

w największym wyborze po cenach fabrycznych. Także mają w komisie

Dubeltówki i Rewolwery fabrykanta Lebedy,

kassy ogniotrwałe różnej wielkości Wiesego z Wiednia.

Dra Edwarda Pearce

uprzywilejowana

Essencja żołądkowa,



wyborny środek na wszelkie cierpienia żołądkowe, jako to: na zepsuty żołądek, brak apetytu, nudności, od urodzenia słaby żołądek, złe trawienie, na tworzenie się kwasów, zgagę, odęcia, kurcz żołądkowy, ból głowy, (jeżeli z żołądka pochodzi), febrę i t. p.

Przeto przez swoją żołądek wzmacniającą i ogrzewającą skuteczność jest ta esencja także niezawodnym środkiem ochraniającym przeciw cholerze.

Cena flakonika z instrukcją użycia kosztuje 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 20 cnt., za opakowanie osobno.

Odprzedając otrzymują stosowny rabat

GŁÓWNE SKŁADY:

dla Wiednia i dla arcyksięztwa austrjackiego u p. **Józefa Weissa,** aptekarza „zum Mohren," Tuchlauben i u p. **Dr. Józefa Girtlera jun.,** aptekarza „zu unserer lieben Frau." Freiung. Dla Pesztu t. j. w ogóle dla Węgier u p. **Józefa v. Török** aptekarza „zum heiligen Geist" w Peszcie Königsgasse, w Konstantynopolu Fr. Domongos et Comp., Galata ulica główna.

SKŁADY DLA GALICJI:

We Lwowie u p. aptekarza **ZYGMUNTA RUCKERA, w Krakowie,** u p. aptekarza **A. Aleksandrowicza, w Kimpolung** u p. aptekarza **Ferd Fritsch, w Kołomyi** u p. aptekarza **M. Nowickiego.**

SKŁADY DLA KSIĘZTW NADDUNAJSKICH:

W Bukareszcie u p. aptekarza **Karola Kladno, w Fokszanach** u p. aptekarza **Józefa Stennera, w Galaczu** u p. aptekarza **J. Patuszewskiego, w Giorgevo** u pp. aptekarzy **Fellmer et Fabiani, w Krajowej** u p. aptekarza **Fr. Pohla, w Plojesti** u p. aptekarza **A. Kordeckiego, w Jasach** w aptece **A. Jasińskiego,** w Welsu Fr. **Vielguth.**

W celu urządzenia nowych składów uprasza się porozumieć z jednym powyżej wymienionym składem, gdyż Dr. Edward Pearse, sam interesów nie załatwia. 1139 2—3

Szczególna skuteczność tej Esencji żołądkowej dowiedziona jest od dawna jak najświetniej wielu tysiącami zaświadczeń najwiarogodniejszych osób ze wszystkich krajów, a które, jakoteż i nowszej daty, w każdym głównym składzie bezpłatnie się udzielają.

AJENCJA LWOWSKA

krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

od ognia i od gradu w Krakowie,

uwiadamia, że z d. **15. bm.** kończy się termin ubezpieczeń od ognia dla tych P. T. panów asekuratów **we Lwowie i na prowincji,** którzy **z Towarzystwa wiedeńskiego** wzajemnych ubezpieczeń od ognia, przeszli **do Towarzystwa krajowego.**

Wszyscy **Ci P. T.** panowie asekuraci mają zapłacić przy uiszczeniu należytości za rok następujący, z dniem 15. b. m. poczynający się — **w skutek pomyślnej operacji Towarzystwa naszego, o 15% mniej,** jako zwrot z zeszłorocznej zaliczki.

Ci zaś **P. T.** panowie asekuraci, którzy według statutów Towarzystwa na fundusz rezerwowy 10% przez pierwsze trzy lata już uiścili, zapłacą **mniej o 25%.**

Lwów dnia 5. grudnia 1865. 1295 2—3

August Korosteński.

Dra. PATTISONA WATA

uśmierza niezwłocznie, i leczy prędko

GOŚĆCE i REUMATYZMY

wszelkiego rodzaju, jako to: bole w twarzy, piersiach, szyi, bole zębów, głowy, rąk, gościec w kolanach, żołądku i spodnich częściach ciała i t. d.

Dostać można jedynie prawdziwą w pakiecikach po 50 cnt. w. a. i po 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania w apt. **Piotra Mikolascha** pod złotą gwiazdą, i **Zygmunta Ruckera** pod Srebrnym orłem. 1122 6—10

Niedawno zamówiłem sobie pakiecik Dr. Pattisona waty od reumatyzmu na próbę, a ponieważ mi się takowa skuteczną okazała, upraszam ponownie o przysłanie mi jeszcze trzech pakiecików.

Z wysokiem poważaniem, uniżony

6. maja 1862.

Jan Hrordovits,
pleban w Zubna (we Węgrzech.)

ASYGNACJE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi,** które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście **wypowiedzialne** i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)**	4	**od sta**
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem**	4½	„
„ „ „ **ośmio** „ „	5	„

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu,** tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście,** wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów. 1223 3—?

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1865. DODATEK do Nr. 282 „GAZETY NARODOWEJ.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja d. 5. grudnia.

(*AJO*) Przypominacie sobie, że w jednym z dawniejszych listów napisałem był te słowa: „W czasie otwarcia nowego parlamentu upadnie gabinet Lamarmory. Jeźli się sprawdzi niniejsza przepowiednia, natenczas kupicie mi konia z rzędem.“ Wróżba moja stanie się wkrótce najjawniejszym faktem, a do was należeć będzie wypełnienie zobowiązania. Lecz że pomiędzy Austrją a królestwem Włoskiem nie zawarto dotychczas traktatu handlowego, w skutek czego sama przesyłka konia do Florencji, więcejby kosztowała od najpyszniejszego rumaka, uwalniam was przeto od długu honorowego, i pozostawiam sobie tylko to przeświadczenie, że moje kombinacje polityczne miały dosyć silną podstawę. Rzeczy tak stoją.

Przed wyborami rząd bardzo długo nie wyjawiał swego politycznego programu. Naród nie wiedział, czego się trzymać — jakichby posłów wybrać do parlamentu. Wprawdzie okólniki Natolego poprawiły były nieco drażliwe położenie, lecz zawsze pojawiły się one zapóźno, aby mogły rozprzęgniętych wyborców zebrać do okoła jednego sztandaru. — Każdy komitet wyborczy proponował innego kandydata, a o popieraniu ministerjum nikt nie myślał — bo nikt nie wiedział, czyli gabinet Lamarmory pójdzie po drodze wymagań narodowych. W pierwszych dniach otwarcia Izby przekonali się wszyscy, że trudno będzie jenerałowi zyskać większość parlamentarną, a dziś możemy śmiało powiedzieć, że pan Lamarmora dogorywa na tronie prezydenta gabinetu. Najlepiej to wyjaśnia następująca okoliczność. Na tymczasowego prezydenta Izby poselskiej wybrano pana Zaccheroni, jako najstarszego wiekiem, a wybór właściwego marszałka odłożono na później. Rząd chciał skorzystać z tej sposobności, aby się przekonać, jak silny zastęp posłów stoi na jego usługi, zaproponował przeto niejakiego pana Tecchio na prezydenta. Zaledwie dowiedziała się o tem Izba, natychmiast zaczęła obliczać głosy na prywatnych zebraniach, a rezultat okazał, że popierany przez rząd p. Tecchio nie będzie miał nawet jednej czwartej głosów potrzebnych. Że się rządowi coś podobnego nie zbyt podobało, łatwo sobie każdy może wyobrazić. P. Techio chcąc ministerjum wydobyć z kłopotu, oświadczył, że godności prezydenta nie przyjąłby pod żadnym warunkiem. Jeźli więc Izba nie chce zwolennika polityki jeneralskiej za swego przełożonego, czyż otoczy ona później jenerała, i czy go w działaniach wspierać będzie?

Jutro mają wybierać marszałka. Dziś pomiędzy posłami ruch ogromny. Piemontczycy i posłowie innych północnych prowincyj proponują Ratazzego, mazziniści Mordiniego. Ogół zgadza się na to, że powinno się takiego wybrać marszałka, któryby mógł być następnie prezydentem gabinetu. Kto zwycięztwo odniesie, trudno w tej chwili wyrokować, — jutro dowiemy się na czem rzeczy staną (wczoraj donieśliśmy o rezultacie. p. r.)

Król portugalski odjechał już do swej ojczyzny, Wiktor Emanuel powrócił dziś z rana z Turynu.

W Neapolu cholera zmniejsza się, ale za to w okolicznych miasteczkach zaczyna się rzucać z większą zażartością. Całe prawie południe jęczy pod przemocą okropnej plagi. Do kroniki oryginalnych wiadomości należy mi zapisać następujące zdarzenie.

W Bergamo umarł przed tygodniem niejaki pan S. Żona zmarłego udaje się do pana C., który był wielkim przyjacielem nieboszczyka, i prosząc go, aby się zechciał zająć pogrzebem, daje mu na wydatki 100 skudów, to jest 250 reńskich waluty austrjackiej. Cóż robi pan C.? Będąc wpisanym do towarzystwa miłosierdzia, które członków swoich grzebie z wielką okazałością, i to bezpłatnie, siada i pisze zdanym charakterem list do księdza, który jest kapelanem towarzystwa. W liście tym donosi jakiś tam X., że pan C., mieszkający pod nr. N. N., umarł nagle. Ksiądz idzie z pochodniami do wskazanego domu, w którym było właśnie mieszkanie zmarłego S. i chowa nieboszczyka z wielką okazałością. W parę dni zdybuje się ksiądz z p. C.— Pan żyjesz? Zapytuje zdziwiony proboszcz. „Żyję, i to lepiej jak dawniej, bo mam pieniądze w kieszeni.“ Ksiądz się rozgniewał, zaskarżył pana C. za to, że nie umarł. Oskarżony bronił się w ten sposób: Będąc członkiem towarzystwa, miałem pogrzeb bezpłatny, który był moją własnością. Każdą własność można odstąpić. Ja odstąpiłem za wynagrodzeniem — a teraz zrzekam się wszelkiego pogrzebu. Sąd uwolnił obżałowanego. Coś podobnego może się tylko we Włoszech zdarzyć.

Z Wołynia d. 4. grudnia.

(*z*) Powiększanie siły zbrojnej przez nakazany nowy pobór rekrutów, i ostry ton, w jakim dzienniki moskiewskie odzywają się o innych mocarstwach europejskich, z których polityki Moskwa jest niezadowolona, pozwala nam spodziewać się nieuchronnego jej występienia na pole walki, a to tem bardziej, gdy też dzienniki w bardzo nieumiarkowanym sposobie odzywają się nawet o Prusach i Austrji. Nie wchodząc szczegółowo w to, co się do nas nie odnosi, powiemy tylko, że też dzienniki, a w szczególności *Golos* rozwodzą się obszernie, że niewłaściwie, jest rzeczą, aby prowincje dawnej Polski, jako słowiańskie, zostawały na dal pod panowaniem monarchów niesłowiańskich, tj. Prus i Austrji, że gdy naturalną opiekunką wszystkich Słowian jest Moskwa, to ta ma obowiązek dążyć wszelkiemi sposobami do tego, aby Galicję i Poznańskie odebrać od Austrji i Prus, i wcielić do Moskwy. Nie potrzebujemy tu mówić o tej opiece, jakiego ona jest gatunku, gdy nawet Polacy w Galicji i Poznańskiem nie chcą wierzyć temu, co słyszą od osób, które były na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i Litwie i własnemi oczami patrzały na to co się tam dzieje pod ojcowskiemi rządami samowładnego opiekuna Słowiańszczyzny.

Nie małym powodem nowego rozdrażnienia i nieukontentowania dla Moskwy jest ogłoszenie konstytucji w państwie austrjackiem i zniesienie paszportów. O konstytucji i prawach konstytucyjnych nie mają wyobrażenia Moskale, znają tylko rozkaz władzy, któremu ślepo posłuszni być powinni. Lecz zniesienie paszportów uważają za anomalię gdyż w państwie moskiewskiem, bez paszportu i kosztów ogromnych na jego uzyskanie, jak oraz bez trudności mnożących się na każdym kroku dla podróżującego, nawet za najformalniejszym paszportem, obejść się nie może. To nam przypomina zdarzenie, którego byliśmy świadkami przed laty kilkunastu. W jednem powiatowem miasteczku na Wołyniu, był oddawna zamieszkały wysoko wykształcony cudzoziemiec, który kiedy niekiedy przyjmował w swym domu świat urzędowy miasteczka. Na jednem z takich zebrań wieczornych wszczęła się rozmowa o kolejach żelaznych, jakiem one są dobrodziejstwem dla świata, osobliwie pod względem spiesznego podróżowania. Jeden z urzędników (rozumie się Moskal) zaczął się unosić nad tem, że i w Moskwie zaczynają już budować koleje (było to wtedy, kiedy pierwsza kolej w Moskwie z m. Moskwy do Petersburga była zrobioną.) Gospodarz domu, przytomny tym rozprawom, nie mieszał się wcale pomiędzy dyskutujących, tylko ramionami ruszał; nareszcie zniecierpliwiony odezwał się: „że w Moskwie nie trzeba kolei żelaznych“. Na to zakrzyczeli go wszyscy, jako człowieka wstecznego, który nie chce widzieć ulepszeń i postępu, i uznawać je za takie i tym podobne — a on im znowu na to najspokojniej odrzekł: „Co mi po tem, że pojadę prędko; kiedy muszę półtora roku przynajmniej na paszport czekać! Wszystko mi więc jedno jak pojadę mniej prędko, a choćby nawet kilka miesięcy podróż moja trwać miała, bo już o interesie choćby najpilniejszym i mowy nawet być nie może, kiedy tyle przeszkód na otrzymanie pozwolenia do wyjazdu.“

Mówią u nas, że rząd przeprowadzając zamierzone reformy w swem państwie, ma od Nowego roku znieść urząd mirowych pośredników a zastąpić go osobnym urzędnikiem przy każdej włości, który ma być niejako z ramienia rządu reprezentantem gminy. Co to będzie za potwór, przewidzieć nietrudno, gdy mirowi pośrednicy przewrócili do góry nogami cały porządek rzeczy, i chociaż jak rząd dawniej oświadczał, że żąda separacji gruntów, ustąpionych włościanom na własność, od dworskich gruntów, ci mirowi pośrednicy nietylko, że przeszkadzali dopełnić tego, lecz jeszcze namnożyli zawikłań które nietylko doprowadzają do szkód i ogromnych strat właścicieli dóbr, lecz i protegowanym tak silnie włościanom żadnej korzyści nie przynoszą.

W miastach i miasteczkach obywatelskich potworne wynikają konsekwencje tego systemu. Miasta i miasteczka obywatelskie, założone na gruntach obywatelskich, z których czynsz niewielki do dworu bywał opłacany, żydami, ubogą szlachtą, pozapisywaną w jednodworców, czasem oddalonymi ze służby urzędnikami; niewielką zaś liczbę mieszkańców składają wieśniacy nierolnicy, oddający się rzemiosłu jakiemu, lub żyjący drobnym przemysłem. Często się zdarzało, że taki włościanin domek, zbudowany w miasteczku na gruncie oczynszowanym, sprzedał za wiedzą dworu komu innemu, przelewając na nowego nabywcę obowiązki czynszowe dla dworu. Dziś mirowi pośrednicy przyznali, że grunta takowe należą bezpośrednio do włościan i powinny im być powrócone, jeżeli zaś ci włościanie, co ich ustąpili dobrowolnie, nie zechcą ich przyjąć napowrót, lub w razie, gdy nawet nie ma nikogo z tych co je ustąpili, ani ich krewnych, to grunta te mają przejść na własność gmin, które będą miały prawo oddać je potrzebującym innym włościanom. Domy zaś, przez późniejszych nabywców, choćby najkosztowniej pobudowane, powinny być zniesione i uprzątnione z miejsca, i to w przeciągu jednego miesiąca czasu. Fakt ten jest tak wymowny, że żadnych objaśnień nie potrzebuje.

Sobotnie rozprawy nad statutem miasta Lwowa

rozpoczęły się o godz. 7. Z początku myślano, że nie będzie kompletu radnych, i rzeczywiście pomału schodzili się, czego przyczyną była głównie sobota i połączone z nią wypłaty tygodniowe robotników. O 7. wszakże zebrała się dostateczna liczba radnych.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, prezydujący wiceburmistrz Vrabetz, zawezwał sprawozdawcę Madejskiego do rozpoczęcia dalszego referatu.

Gdy po niedługiej, ale ciętej formalnej dyskusji nie dopuszczono rozpraw dalszych nad postawionemi we czwartek poprawkami Darowskiego i Madejskiego i §. 115 przyjęto bez wszelkich poprawek i dodatków, rozpoczęła się dłuższa dyskusja przy §. 116 który opiewa:

Specjalne sprawy chrześciańskie, zostają pod wyłącznym zarządem chrześciańskich członków gminy lwowskiej.

Sprawy te są w szczególności:

a) Rozporządzanie i zawiadywanie całym majątkiem w §. 115 poszczególnionym tak co do kapitału jak co do dochodów.

b) Zarząd spraw kościelnych, naukowych i dobroczynnych jakoteż chrześciańskich zakładów, fundacyj i funduszów.

c) Wykonywanie prawa patronatu prezentowanie i mianowanie pasterzy dusz i nauczycieli, jakoteż nadawanie stypendjów i innych miejsc fundacyjnych.

Landesberger proponuje do pierwszego ustępu po słowie „członków“ zamiast „gminy lwowsktej“ położyć „Rady miejskiej,“ a dalej ustęp *a)* opuścić całkiem, w ustępie *c)* zaś po słowie „nauczycieli“ dodać „wyżwspomnianych zakładów,“ tudzież po słowie „fundacyjnych“ dodać „wyżwspomnianych fundacyj i funduszów.“ A to dla lepszego jeszcze wyłączenia spraw gminy chrześciańskiej od żydowskiej, i dla całkowitego wykluczenia żydów od zawiadowstwa w sprawach chrześciańskich. Poprawki te, jak widzimy, miały całkiem znaczenie ironiczne, i miały zamiar nadać §fowi cechę jeszcze bardziej chrześciańską, aniżeli ją sami chrześcianie mieć chcieli. To też radni Boczkowski, Ostrowski i Maciejowski wytłumaczyli Landesbergerowi, że niesłusznie zdaje się żalić na wyłączanie żydów od zawiadowstwa spraw chrześciańskich, skoro żydzi nie dopuszczają chrześcian do zawiadowstwa spraw swoich żydowskich. Rada miejska nie ma dotąd prawa prezentowania duszpasterzy i nauczycieli izraelickich, więc koniecznem jest, aby i żydzi nie mieli prawa brania udziału w prezentowaniu księży i nauczycieli chrześciańskich. Tak samo rzecz się ma z wpływem żydów na rozdawnictwo stypendjów przez Radę miejską. Stypendja te pochodzą ze źródeł chrześciańskich. Jak długo oni nas nie dopuszczają do swoich spraw, tak długo my ich dopuszczać do swoich nie możemy: Jeźli oni nas dopuszczą, wtenczas i my zgodnie dopuścimy ich.

Sprawozdawca sprzeciwia się proponowanej zmianie wyrazów w pierwszym ustępie „gminy lwowskiej“ na „rady miejskiej“ głównie dla tego, że chodzi o jasność i dokładność. Dotychczas żyliśmy i obchodzili my się niejako po gospodarsku, bo nie mieliśmy statutu, mieliśmy prowizorjum. Teraz gdy chodzi o układ statutu, musi być wszystko dokładnie wyłuszczone.

Przy głosowaniu poprawka Landesb. upadła, a §. 116 został przyjęty bez zmiany. Podobnież upadł jego wniosek, postawiony do następnego §fu 117, aby „nie tworzyć żadnej osobnej rady administracyjnej chreściańskiej do zarządu spraw w §fie 116 wymienionych, gdyż radą tą będzie sama Rada miejska“. Rozumowanie takie było niesłuszne, bo do Rady miejskiej należą także i izraelici. Wniosek Landesbergera zdradzał chęć doprowadzenia statutu ad absurdum. Sprawozdawca wytłumaczył mu też różnicę, jaka będzie zachodzić między radą administracyjną a Radą miejską, poczem §. 117 został przyjęty.

Do §. 118. który opiewa:

„Gmina izraelicka pozostaje wyłączną właścicielką swojego majątku, i zarządza tymże sama, tak jak i innemi specjalnemi sprawami gminy swojej, a z własnych zasobów opędza koszta tego zarządu“

stawia Hoenigsmann wniosek o wypuszczenie całego tego § i następnych w związku z nim stojących i ustanawiających radę administracyjną izraelicką, jako zupełnie niepotrzebnych. Moi panowie! powiada H. Chcąc połączyć nas zrobiliście dwie rady administracyjne. Chrześcjańską rozumiem, bo nią jest rada miejska bo wszystko jest chrześcjańskie, a do żydów nic nie należy. Atrybucje rady administracyjnej chrześcjańskiej są atrybucjami rady miejskiej. Nie pojmuje tylko, dla czego ją było inaczej nazywać, bo żydzi są faktycznie wykluczeni z zarządu majątkiem miejskim. Rady administracyjnej żydowskiej zaś nie ma poco tworzyć, bo gmina żydowska nie ma żadnego majątku. Mylicie się panowie, jeźli myślicie, że ona ma jaki majątek. To co ma jest passivum, jest ciężarem a nie majątkiem rzeczywistym. Żydzi mają szpitale, szkoły, bóżnice i inne do celów religijnych służące instytucje, ale majątku nie mają, jeno muszą się składać na utrzymanie tych zakładów. Rządy nie trudniły się nigdy tem, aby utrzymywać własnym kosztem szkoły dla żydów, płacić rabinów, śpiewaków i t. p. Żydzi byliby bardzo zadowoleni, aby podobnie jak we Francji rząd sam utrzymywał im ich zakłady. Ale nam nic innego nie pozostało, jak tylko składać się samym, aby utrzymywać zakłady, bo nikt inny tego zrobić nie chce. Wprawdzie nie wiem, czy wolno oddawać izraelitów do głównego szpitalu, ale przypuszczam, że wolno, to cóż z tego, jeźli żydom pewne przepisy rytualne wzbraniają brać udziału w takich zakładach. Gdyby rządy dotychczasowe były przychylne dla nas, natenczas byłyby nam swoim kosztem otworzyły szpital, podobnie jak dla chrześcian. (Mowca myli się — szpitale chrześcjańskie nie pochodzą z funduszów rządowych, szpital główny we Lwowie także). Ale żydostwo nie ma nic. Ma wprawdzie legata szpitalne, ale tak małe, że utrzymywanie szpitalów jest ciężarem dla niego, jeźli coś nie zrobicie.

Co do szkół, to draźliwsze, bo nam czynią zarzuty, że się odłączamy. Szkoły te powstały między rokiem 1840 a 1850. Wówczas interesem rządu było, aby te szkoły były niemieckie. A fundusze ich pochodzą z opłat od mięsa, które żydzi jedzą. To ciężar. Powiecie nam: „rozwiążcie wasze szkoły niemieckie i oddajcie nam, posyłajcie dzieci do naszych szkół.“

My bylibyśmy zadowoleni, ale to inna rzecz, gdyby szkoły u nas były jak w Ameryce wolne od wpływu kościoła. Ale jak długo wpływ ten będzie panował w niższych szkołach, tak długo będzie przeszkoda do tego.“ Mowca powtarza, że gmina żydowska nie ma żadnego majątku, ma tylko majątek religijny, czysto religijne fundusze. Dziękuje przeto za administracyjną radę, i obstaje przy swoim wniosku.

Odpowiada mu Boczkowski, że wszelkie wezwania do żydów „zlejmy się razem“ są z naszej strony daremne, bo oni mają swoją gminę kultusową, i jak widzimy ona im potrzebna. Cóż my temu winni, że żydzi opłacają drożej swoje mięso. Wszak do naszych szkół uczęszczać nikt im nie broni. Gdyby tylko chcieli, to mogą. Wszak do wyższych szkół tyle ich chodzi, tylu mają adwokatów. Nikt ich nie przymusza, aby się od belferów uczyli. Co do rady administracyjnej, to ta jest na to, aby utorować pomiędzy nami porozumienie. Gębarzewski tłumaczy także, że jako członkom jednej gminy chrześcjanom i żydom powinno na tem zależyć, jak obie strony gospodarują. Rada administracyjna chrześcjańska będzie obradować jawnie. Otóż może i żydowska przyzna się do tej samej zasady, i dowiemy się coś o gospodarstwie u niej.

Szuman Jan podniósł wzmiankę Hoenigsmana o szkołach. Przed dwudziestu laty, dzieci chrześciańskie i żydowskie razem chodziły do jednych szkół. Dziś inaczej, żydów bardzo mało chodzi, a przecież jakaż ulga byłaby dla biednych żydów, gdyby nie potrzebowali odejmować sobie od ust mięso dla opłacania własnej niemieckiej szkoły. Pocóż męczyć biednych żydów; czyż nie lepiejby było, gdyby skasowali swoje szkoły, i posyłali dzieci swoje do wspólnych. Tym sposobem zrobiliby ulgę samym sobie, a nadto przyczyniliby się do stanowczego zbliżenia. Co do wpływu kościoła, to ten był przed 20 laty taki sam w niższych szkołach, jak dziś, i nic nie szkodził wspólnemu uczęszczaniu do szkół. Gdy przyszła religia, żydzi wychodzili jeśli chcieli, i nie było żadnych zatargów ani zepsucia religijnego. P. Hoenigsmann życzy sobie od nas funduszów dla szkoły niemiecko-żydowskiej. Gdybyśmy dali, zrobilibyśmy najpotworniejszy krok, krok do jeszcze większego wzajemnego odłączenia się, bo byśmy utrzymywali szkołę niemiecką. Niech się do nas zbliżą, i chodzą do naszych szkół, a nie każą biedactwu żydowskiemu opłacać o kilka centów mięso drożej na funcie.

Kolischer Juliusz zastrzega się przeciwko zamiarowi kontroli jednej rady administracyjnej przez drugą, jak to nadmienił Gębarzewski. Żydzi mają normowany kultus patentem jozefińskim podobnie jak protestanci. Rada miejska jest niekompetentną, aby stawiać pod kontrolę ich kultus, bo to należy chyba tylko do prawodawstwa państwowego lub krajowego. Zresztą czemu właśnie gmina żydowska ma być przedmiotem tej kontroli, wszak mamy we Lwowie więcej gmin; czemu nie chcecie kontrolować np. gminy ewangelickiej, i nie pilnujecie jej rachunków i t. p. powiada mowca, i nie widzi w tem konsekwencji.

Landesberger nazywa to ograniczeniem wolności wykonywania praw kultusowych, zawarowanych w dyplomie październikowym, i sprzeciwia się ustanowieniu rady administracyjnej izraelickiej, powołując się na swobodę instytucji w Ameryce północnej, gdzie np. w Nowym Jorku Rada miejska (City) nie miesza się wcale do zarządu gminy żydowskiej, w Londynie także, w Paryżu żydzi mają swój konsystorz, wolny od wpływu administracyjnego.

Boczkowski: Powiem tylko trzy słowa panu Kolischerowi. Pytał on, dlaczego nie żądamy od gminy ewangelickiej rachunków. Ewangelicy są chrześcianami, i my nie możemy żadnego na nich robić nacisku (Hönigsmann: tylko na żydów.)

Po tem śmiesznem intermezzo, Ślaski wyjaśnia ważność rady administracyjnej. Przyczyni się ona do wyjaśnienia wzajemnego stosunku chrześcian do żydów i do zbliżenia ich w kwestjach wewnętrznych, czemu na przeszkodzie stał dotąd kahał, otoczony swemi tajemnicami, jako instytucja polityczno-religijna.

Sprawozdawca broni utrzymania w całości §§fów, tudzież stosowności utworzenia rady administracyjnej dla żydów, którzy mają jakikolwiek, ale zawsze mają majątek, choćby tylko ze składek pochodzący. Czy majątek ten wystarcza, to inna kwestja. W §. 115 nie wszystek majątek gminy lwowskiej jest wymieniony. Są jeszcze inne dochody, które stanowią ⅓ część całego dochodu miejskiego, jako to: kopytkowe, z myt, z akcyzy, z dodatków komunalnych i t. p. Dochody te są wspólnemi. Rady administracyjne przy jawności będą pierwszym krokiem do zniweczenia dotychczasowej odrębności. Bo z tajemniczości rodzi się podejrzliwość. Zdjęcie istniejącej osłony usunie panującą dotąd, jak słusznie Dubs nadmienił niedawno, nieufność, i powoli — bo reformy od razu nie postępują — podamy sobie ręce.

Po tej rekapitulacji oddalił się p. Hönigsmann, i § 118 został przyjęty. Resztę §§fów statutu przyjęto bez dyskusji prawie aż do końca. Trzeci odczyt nastąpi aż za tydzień prawdopodobnie. I przez ten czas mają być przygotowane odpisy protokołów rady, tudzież innych papierów, potrzebnych do przedłożenia sejmowego.

Projekt rządowy do ustawy

dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem, dotyczącej **rozkładu, prestacji i kompetencji co do gościńców i dróg publicznych nieerarjalnych.**

I. Ogólne postanowienia.

§. 1. Gościńce i drogi publiczne, których budowa i utrzymanie nie ze skarbu państwa się opędzają, są:

1. gościńce krajowe,
2. gościńce powiatowe,
3. gościńce i drogi gminne.

Gościńce krajowe.

§. 2. Gościńcami krajowemi są drogi, które już teraz uznane są jako gościńce krajowe, potem tak zwane drogi paralelne wojskowe, nareszcie drogi, które dla swej ważności pod względem komunikacji krajowej, ustawą krajową, jako gościńce krajowe uznane będą.

Gościńce powiatowe.

§. 3. Gościńcami powiatowemi są gościńce, które reprezentacja powiatowa, a w wypadku §. 17. reprezentacja krajowa za takowe uzna. Teraźniejsze gościńce obwodowe, które nie zostaną uznane według poprzedzającego paragrafu za krajowe, uważane być mają jako gościńce powiatowe.

Gościńce i drogi gminne.

§. 4. Wszystkie, do publicznej komunikacji przeznaczone gościńce i drogi, w obrębie gmin lub obszarów dworskich, które ani do powyższych kategoryj nie należą, ani własnością prywatną nie są, są gościńcami i drogami gminnemi.

Mosty i budowy sztuczne.

§. 5. Mosty i inne budowy sztuczne, uważane być mają zazwyczaj jako części dróg, w których kierunku leżą.

Ze względu na szczególną ważność lub kosztowność przedmiotu takiego, może być w tej mierze postanowiony wyjątek przy drogach gminnych przez reprezentację powiatową, przy drogach powiatowych przez reprezentację krajową.

Konstrukcja dróg.

§. 6. Gościńce krajowe i powiatowe mają być zazwyczaj urządzone w ten sam sposób, jak gościńce murowane (chaussés), i to w szerokości najmniej 15' — a najwięcej 18'.

Drogi gminne, do jeżdżenia przeznaczone, muszą być urządzone i utrzymane stosownie do zaprzęgów w gminie zwyczajnie używanych.

II. O pokryciu kosztów.

§. 7. Koszta budowy i utrzymania gościńców krajowych ponosi fundusz krajowy.

Czy i w jakiej mierze powiaty, przez które te gościńce przechodzą, jeszcze osobno przyczyniać się mają do tych kosztów, orzeczonem będzie przy uznaniu gościńca za gościniec krajowy (§. 2.) w każdym pojedyńczym wypadku ustawą krajową.

§. 8. Budowa, jakoteż utrzymanie gościńców powiatowych należy do obowiązków konkurencji powiatowej.

Dotyczący nakład, jeżeli nie jest pokrytym z osobnych źródeł, ma być zapewnionym w preliminarzu powiatowym.

§. 9. Reprezentacja powiatowa rozstrzyga, czy gminy i obszary dworskie powiatu mają być w celu budowy gościńców powiatowych podzielone na grupy konkurencyjne, lub czy ustanowionym ma być osobny sposób rozkładu tych kosztów, stopniowany w miarę użytkowania.

Koszta utrzymania w każdym razie ma ponosić cały powiat.

§. 10. Budowa lub utrzymywanie szczególnie ważnych lub kosztownych gościńców gminnych, może być wspieraną z funduszu powiatowego lub krajowego, o czem orzeka reprezentacja powiatowa lub krajowa.

§. 11. Jeżeli gościniec krajowy lub powiatowy przechodzi przez jakąś miejscowość, natenczas ma gmina ponosić sama i wyłącznie tę część wydatków, która wynika z kosztowniejszej konstrukcji tych przestrzeni gościńca, jedynie ze względu na mieszkańców miejscowych, jako to: z powodu brukowania, budowy kanałów i innych przyrządów i t. d., które to wydatki nie byłyby potrzebne, gdyby gościniec nie szedł przez tę osiadłość, lecz w czystem polu się znajdował.

Jeżeli w tej miejscowości znajduje się myto drogowe lub mostowe, to gmina musi przestrzeń drogi lub most, dla których myto dozwolonem zostało, zupełnie własnym kosztem w dobrym stanie utrzymywać.

Odgartywanie śniegu.

§. 12. Odgartywanie śniegu na drogach krajowych i powiatowych mają przedsiębrać gminy i obszary dworskie, których obręb na 1 milę od drogi nie jest oddalonym.

Które gminy i obszary dworskie w tej mierze do konkurencji są obowiązane, reprezentacja powiatowa postanowi naprzód dla każdego pojedyńczego gościńca i każdej przestrzeni gościńca, z uwzględnieniem miejscowych i innych okoliczności.

Czy i jakie wynagrodzenie ma być dawane za to, postanowi względem gościńców powiatowych, powiatowa, a względem gościńców krajowych, krajowa reprezentacja.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika.

— **Panom wyborcom stanu przemysłowego** przypominamy, że jutro zrana odbędzie się w ratuszu wybór jednego zastępcy członka Izby handlowej.

— **O wczorajszym morderstwie** bliższych szczegółów dowiedzieliśmy się kilka. Aleksander Faliński vel Falęcki skończywszy kilka klas gimnazjalnych, oddał się pokątnemu pisarstwu. Kancelarję swą przenosił od szynku do szynku, najwięcej na Krakowskiem, gdzie bojki z orzechami i śliwkami siadywują lub w Kreppa kamienicy. Tam gromadził około siebie gromady włościan. Będąc nadzwyczajnie zapobiegliwym i oszczędnym, uzbierał sobie mały kapitalik, który potem wypożyczał na zastawy lub weksle. Potem skupywał procesa wekslowe i egzekwował bezwzględnie. Przed kilku laty zawikłany był w proces karny o fałszowanie marków stęplowych przez chemiczne ściąganie z używanych czernidła. Proces ten podobno trwał jeszcze dotąd. Również i w inne zawikłany był procesa karne. Był przytem wielkim lubownikiem gry w karty. W ostatnich czasach mógł posiadać 8—10000 zł., częścią w gotówce, częścią w zastawach, częścią w wekslach. Grywając po kawiarniach w karty, gdy o przepisanej godzinie nocnej gospodarz zamykał kawiarnię, zwykł był Faliński zapraszać grających do swego mieszkania, dla kontynuacji gry. Często grano wtedy i do południa.

Lekarze z oznak na ciele zamordowanego wnoszą, iż morderstwo wykonane być musiało pozawczoraj wieczorem przed 10 godziną. Tego wieczora nie widziano nigdzie Falińskiego w tych kawiarniach zaułkowych, gdzie zwykł był uczęszczać. Stróż kamieniczny od roku ciężką złożony chorobą, nie może powstać, a żona jego opowiada że o 10 godzinie wieczorem zamknęła kamienicę, a o 5tej godzinie otworzyła. W tym czasie nikt obcy ani przychodził ani nie wychodził z kamienicy.

Morderców musiało być kilku. Widocznie najprzód rzucono się na niego i duszono go, aby nie krzyczał, gdyż ślady palców i duszenia pod gardłem ma trup na sobie. Lecz zapewne wydarł się, nadzwyczajnie silnym będąc, mordercom. Wtedy dopiero rzucili się na niego z nożem, czy z nożami. Zadano mu jedno śmiertelne pchnięcie z tyłu w płuca, jedno z boku lewego, dwa z przodu w piersi. Widocznie bronił się mordowany zacięcie i chwycił za ostrze noża. Morderca pociągnął za trzonek i przerznął mu do połowy wielki palec w samem ujęciu. Dodać musimy, że Faliński był zupełnie ubrany, co utwierdza zdanie lekarzy, iż morderstwo wykonano z wieczora.

Dopiero potem zabrali się mordercy do rabunku. Na biórku otwartem leżał arkusz papieru, na którym mordercy położyli nóż skrwawiony, tak iż się odbił kształt jego. Rozrzucili potem wszystkie papiery i rzeczy w biórku. Co wzięli, niewiadomo. Zostawili kilka weksli i dwa losy Palffiego rozrzucone. Bielizny, sukni, nie tykali. Również, przy trupie zostawili zegarek i pierścionki. Komisja między papierami znalazła i pewną liczbę marków stemplowych, już raz używanych, lecz chemicznie przysposobionych potem do powtórnego użycia.

Dotąd, o ile słyszymy, żadnego nie wykryto śladu złoczyńców. Domyślają się iż to jest ta sama banda, która napadła przed kilku tygodniami Uścieńskiego i zrabowała go, i która już liczne podobne napady w kraju, mianowicie w Krakowskim okręgu, w Brzeżańskim, w Buszczu wykonała. Ma ta banda być złożona z zbiegów wojskowych izraelitów, a władze wojskowe i policyjne dotąd wyśledzić jej kryjówek nie mogą.

— **Towarzystwo naukowe młodzieży polskiej** w Paryżu, od dnia 12. sierpnia 1864 do 1. września 1865 r. istniejące, miało podług ogłoszonego właśnie sprawozdania przez **M. Dzikowskiego**, przychodu razem: 3509 franków 65 cent.; rozchodu 3316 fr. 65 cnt. Pozostało zatem 283 fr., które będą przesłane do kasy Towarzystwa naukowego polskiego w Zurychu.

Wykaz listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego przy 46tem ciągnieniu na dniu 9. grudnia 1865 r. w sumie **176,035** złr. w. a., wylosowanych, które od dnia 30. czerwca 1866 roku w imiennej wartości gotowizną wypłacane będą.

Ser. I. nr. 366, 386.

Ser. II. nr. 689, 711, 731, 832.

Ser. III. nr. 2597, 3279, 3289, 4270, 4315, 4909, 5627, 5824, 6544, 6758, 6872, 7230, 7567 7648, 8024, 8549, 8727, 9012, 9171, 9253, 9460, 9463, 9704, 9736, 10044, 10586, 10614, 10731, 10812, 10894, 10908, 11065, 11494, 11514, 11545, 11623, 11656, 12154, 12325, 12350, 12428, 12541, 12594, 12827, 12853, 13149, 13184, 13227, 13246, 13285, 13315, 13415, 13672, 13778, 13982, 14024, 14054, 14227, 14386, 14440, 14475, 14488, 14701, 14704, 14717, 15013, 15026, 15063, 15227, 15360, 15375, 15407, 15472, 15590, 15646, 15699, 15761, 15823, 16184, 16326, 16437, 16560, 16668, 16692, 16767, 16796, 16829, 16904, 16942, 16968, 17131, 17159, 17162, 17190, 17398, 17530, 17533, 17568, 17888.

Ser. IV. 1118, 1208, 1630, 1990, 2501, 2766, 3223, 3360, 3511, 3591, 3845, 4232, 4515, 4632, 4707, 4856, 4872, 4932, 5044, 5087, 5185, 5323, 5325, 5342, 5541, 5588, 5594, 5670, 5801, 5879, 5888, 5959, 6010, 6039, 6195, 6228, 6644, 6714, 6721, 6795, 7015, 7082, 7142.

Ser. V. 54, 129, 162, 606, 749, 750, 792, 874, 989, 1217, 1258, 1320, 1368, 1448, 1513, 1519, 1781, 1853, 1882, 1922, 1934, 2014, 2050, 2157, 2166, 2202, 2332, 2482, 3015, 3021, 3037, 3059, 3124, 3144, 3188, 3229, 3732, 3755, 3758, 4096, 4278, 4297, 4393, 6309, 6407, 7004, 7210, 7637, 7863, 8530, 8531, 8546, 8601, 8619, 8672, 8687, 8890, 8894, 8900, 8934, 9155 9198, 9200, 9225, 9717, 9718, 9719, 9725, 9758, 9768, 9793, 10641, 10867, 11118, 12110, 12122, 12254, 12354, 12443, 13220, 13639, 13752, 13834, 13965, 14354, 14408, 14454, 14550, 14873, 15203, 15469 15629, 15871, 16255, 16268, 16297, 16300, 16306, 16320, 16322, 16325, 16336, 16347, 16401, 16405, 16412, 16437, 16469, 16612, 16613, 16637, 16646, 16666, 16678, 16727, 16748, 16765, 17050, 17151, 18540, 18775, 18941, 18945, 18988, 19814.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30. czerwca 1866 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

W Warszawie Leopold Kronenberg, w Krakowie F. J. Kirchmayer, w Brodach Halberstam i Nierenstein, w Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth, w Wiedniu Kendler i spółka, w Pradze Leopold Laemel, w Berlinie Mendelsohn i spółka, w Dreźnie Michał Kaskel, we Wrocławiu Ignacy Leipziger i spółka, w Frankfurcie n. Menem bracia Bethmann.

We Lwowie dnia 9. grudnia 1865.

— **TEATR POLSKI.** Dziś: **„Hrabia Essex“**, tragedja w 5ciu aktach, tłumaczenie z niemieckiego, Laubego, p. Starzewskiego, na dochód Karola Królikowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Główna treść projektu adresu sejmu pragskiego opiewa mniej więcej jak następuje: „Sejm czuje się obowiązanym wyrazić swoją wdzięczność u stóp tronu, za objawione w manifeście wrześniowym najwyższe zaufanie. Z postanowienia N. Pana, którem obrano drogę porozumienia się z narodami, widać, że korona pragnie rzeczywiście, aby rozwój konstytucji stosownie do wymagań teraźniejszości, oparty był na podstawach prawnych dyplomu październikowego. Podzielamy przekonanie, że to konstytucyjne prawne ukształtowanie państwa przyjdzie do skutku, a że udział swobody wszystkich najpewniejszą będzie rękojmią jego trwałości. Mamy przekonanie, że żaden naród nie weźmie na siebie tak ciężkiej odpowiedzialności, by chciał stawianiem niezwyciężonych przeszkód zamknąć innym ludom drogę, przez monarchę otwartą, prowadzącą do celu. Celem tym jest nowe wzmocnienie i odpowiednie potrzebom czasu rozwinięcie sankcji pragmatycznej, aby i potęga monarchii i jedność państwa, i rozwój na podstawach „historycznych“ pojedyńczych części składowych państwa były zapewnione. Szczęśliwą wróżbą, że się powiodło przywrócić jasne pojęcie o prawie publicznem państwa konstytucyjnego i królestwa Czeskiego jest k o r o n a c j a. Dla tego wygląda sejm pragski z upragnieniem owego dnia radośnego, kiedy odwieczna k o r o n a c z e s k a spocznie na poświęconej głowie Franciszka Józefa I.“

Z Lublan donoszą dnia 9. tm. o rozprawach nad nad adresem. Za ułożonym przez hr. Ant. Auersperga adresem przemawiali Deszmann i Suppan; przeciw Bleiweis i Toman. Toman konstatuje, że przez przyjęcie adresu udzieliłoby się wotum nieufności nie rządowi lecz koronie samej, zaprzecza dalej kompetencji sejmu podług §. 19. statutu krajowego, i twierdzi, że motywa adresu są błędne, gdyż konstytucja lutowa nie zadowolniła żadnego narodu, manifest wrześniowy zaś budzi wielkie nadzieje, gdyż przezeń został już zniszczony absolutyzm ministerjalny i hegemonia niemieckiego parlamentu; dla tego też woła on i cały lud słowiański: „Niech żyje manifest wrześniowy! niech żyje cesarz!“ Wniosek Costy o zamknięcie dalszych rozpraw upadł. Svetec mówił dalej przeciw adresowi. Ponawia się znowu wniosek o zamknięcie posiedzenia, lecz upada, poczem Słoweńcy (a z nimi dawniejszy namiestnik baron Schloissnigg) wydalają się z wielką wrzawą. Z powodu niekompletu zamknięto posiedzenie. Na dziś (10. bm.) zapowiedziano dalsze rozprawy.

Z Pesztu donoszą 9. t. m.: Deak zaprosił posłów na dzień 12. grudnia o 9tej godz. z rana do muzeum na konferencję względem porozumienia się nad sposobem otwarcia parlamentu. Hr. Dessewffy złożył mandat z powodu słabości. *Pester Lloyd* potwierdza z pewnego źródła doniesienie o połączeniu się obu wielkich stronnictw. Na ostatniem 9. t. m. posiedzeniu wydziału mieszczan, na którem było przeszło 100 członków, uchwalono i ogłoszono odezwę patrjotyczną oraz szczegółowy program przyjęcia Najjaśn. Pana. „Każdy patrjota uzna doniosłość tej chwili, stolica kraju, w której walka konstytucyjna się rozstrzygnie, powinna dać odpowiedni wyraz swym patrjotycznym uniesieniom i owej godności, jakiej wymaga historyczne znaczenie chwili.“ Utrzymanie porządku powierzono miejskim i akademickim obywatelom, którzy będą nosili oznaki. Dobrowolne składki na uświetnienie przyjęcia wynoszą 14.000 zł. Wydział do przyjęcia obojga cesarstwa ogłosił się nieustającym.

Z Paryża donoszą dnia 9. tm. o niepokojących pogłoskach na giełdzie z powodu republikańskiej demonstracji w Brukseli. *Patrie* dowiaduje się, że jenerał Shofield ma się udać w poufnej misji do Londynu, aby załatwić nieporozumienia między Anglią a północną Ameryką.

Przez Paryż nadchodzi wiadomość, że Ratazzi i Crispi mają złożyć nowe ministerjum włoskie.

Mem. Dipl. dowiaduje się, że ks. Metternich otrzymał od cesarza Austrji polecenie podziękowania cesarzowi Napoleonowi w Compiégne za ułatwienia, które umożliwiły emisję pożyczki austrjackiej we Francji. *Memorial* dodaje, że nigdy jeszcze stosunki między Francją a Austrją nie były tak przyjaźnemi, jak teraz.

Jak telegrafują z Florencji, zostali d. 7. bm. obrani wiceprezydenci Izby: Crispi, Depretis i Delnca. Dnia następnego miał się odbyć wybór ściślejszy czwartego wiceprezydenta między Pisinellim i Rostellim.

Z Tryestu donoszą dnia 9. t. m., że dyplomatyczna konferencja choleryczna zbierze się dopiero w połowie stycznia.

W Paryżu toczą się układy z cesarzem Meksyku względem uformowania w Europie w różnych państwach, ogromnej legii cudzoziemskiej dla cesarza Maksymiljana, liczącej do 20.000 ludzi. Utworzenie takiej legii miałoby umożliwić Francji wycofanie w jak najkrótszym czasie wojsk swoich z Meksyku, gdzieby tylko czas jakiś jeszcze 5 do 6 tysięcy żołnierzy francuzkich pozostać miało.

Ze Sztokholmu donoszą telegramy, że szlachta przyjęła projekt reformy 561 głosami przeciw 294 głosom. Dnia 8. bm. przyjęło także duchowieństwo bez głosowania ustawę o reformie. W mieście panuje wielka radość, i czynią przygotowania do nadzwyczajnych manifestacyj powszechnej radości z powodu przyjęcia reformy.

Posiedzenie sejmowe z d. 11. grudnia.

O godzinie ¼ na 12. zagajono posiedzenie. Protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęto bez dyskusji.

Wybory w sekcjach do komisji administracyjnej, prawniczej i konkurencyjnej wykonano.

Do komisyj administracyjnych:

Sekcja I. Agopsowicz, Ignacy Skrzyński. Sekcja II. Kraiński, Seidler. Sekcja III. Polowy, Huppen. Sekcja IV. Szumańczowski, Gnoiński. Sekcja V. Hubicki i Ludwik Wodzicki.

Do komisji prawniczej:

Sekcja I. Reisner, Zakrzewski. Sekcja II. Koczyński, Ławrowski. Sekcja III. Smarzewski. Gnoiński. Sekcja IV. Starowiejski, Zbyszewski. Sekcja V. Smolka, Kabat.

Do komisji konkurencyjnej:

Sekcja I. Pietruski. Sekcja III. ks. biskup Manasterski. Sekcja IV. ks. Fortuna. Sekcja V. Kabat.

Komisje te już się ukonstytuowały.

K o m i s j a a d m i n i s t r a c y j n a: Przewodniczący Kraiński, sekretarz Huppen.

K o m i s j a p r a w n i c z a: Przewodniczący Smolka, zastępca Gnoiński, sekretarz Koczyński, zastępca sekretarza Zbyszewski.

K o m i s j a k o n k u r e n c y j n a; Prezes Manastyrski, zastępca Pietruski, sprawozdawcą Kabat.

Sekretarz Paszkowski odczytuje treść przeszło dwudziestu petycyj o zapomogi, wstrzymanie egzekucyj podatków, odpisanie podatków i dwie petycje towarzystw gospodarskich lwowskiego i krakowskiego, zawierające przedstawienie o prawie dzielenia i łączenia gruntów. Te dwie petycje na wniosek marszałka Izba odsyła do sekcji prawniczej.

Nastąpiło odczytanie świeżo poczynionych wniosków.

I. wniosek Adama Potockiego, Zyblikiewicza, Majera i td. aby sejm uchwalił komisję szkolną, z 5 członków złożoną, z całego sejmu wybraną, któraby przejrzała i zbadała stan szkół pod względem administracyjnym i pedagogicznym, i wnioski swe przedłożyła sejmowi. Wniosek będzie wydrukowany i rozdany.

II. W n i o s e k p o s ł a S m o l k i. Kolej przerzyna Galicję. Wkrótce czerniowiecka będzie wykończona. Ale rada lwowsko-krakowskiej zasiada w Wiedniu. Zanosi się na to, iż i rada zawiadowcza czerniowieckiej będzie rezydować w Wiedniu. Ztąd wielkie szkody dla kraju. Sejm raczy uchwalić, aby polecić komisji administracyjnej aby wyszukała środki, jakiemiby można spowodować przeniesienie tych rad zawiadowczych do Lwowa, i swe wnioski przedłożyła sejmowi.

Marszałek zapytuje czy kto popiera ten wniosek. Większość popiera. Wniosek będzie wydrukowany.

III. wniosek jest posła Hebdy, włościanina z Mazowsza i hr. Gołuchowskiego, ks. Stępka, Zdunia itd. Podatek spadkowy jest najdotkliwszy dla włościan. Sejm raczy uchwalić przedstawienie, aby zmniejszono ten podatek a przynajmniej aby dodatki usunięto

Dalej następują z porządku dziennego dwa wnioski rządowe.

Pierwszy wniosek naglący, aby nim Izba uchwali budżet krajowy na r. 1866, upoważniła rząd do pobierania 62½ krajcarów dodatku indemnizacyjnego i krajowego. Drugi wniosek naglący, aby rokiem słonecznym tj. od 1. stycznia rozpoczynał się i budżet krajowy, podobnie jak się już rozpoczyna budżet państwowy.

Z y b l i k i e w i c z wnosi, aby te rządowe wnioski odesłać do komisji finansowej, czy budżetowej. M a r s z a ł e k zwraca uwagę, iż nie ma jeszcze komisji finansowej a wniosek jest naglący. S k r z y ń s k i L u d w i k wnosi, aby te wnioski odesłać do wydziału krajowego, obznajomionego z tą sprawą i ten zaraz jutro może poczynić swe sprawozdania. Z y b l i k i e w i c z trwa przy swojem, gdyż komisję budżetową można zaraz wybrać po posiedzeniu. Popiera go Ławrowski. H u b i c k i wnosi, aby bez odsyłania do komisji, uchwalić natychmiast prowizoryczne dalsze pobieranie dodatków.

S m a r z e w s k i, K r z e c z u n o w i c z, Ł a w r o w s k i są przeciw odsyłaniu do wydziału krajowego. Obaj twierdzą, iż rzecz nie jest tak nagłą. Pierwszy z powodu, iż rząd i dawniej bez uchwał reprezentacji krajowej rozpisywał, i teraz więc pobierać będzie. Drugi, iż rząd już rozpisał te dodatki, a nowonałożone dopiero w marcu rozpisać można. A i wydział krajowy na zajutrz nie może sprawozdania przedłożyć. Kilka dni czasu trzeba koniecznie czy wydziałowi czy osobnej komisji.

Po zamknięciu dyskusji, mówi jeszcze Ruczka, wnosząc. aby rządowi prowizorycznie na 4 miesiące pozwolić pobór dodatku do podatków, aż dopóki nie nastąpi uchwała sejmu, — Ludwik W o d z i c k i sprzeciwia się Krzeczunowiczowi i Smarzewskiemu, jest za warowaniem przez sejm do uchwalania budżetu każdorazowego. Ł a w r o w s k i oświadcza się również dobitnie za tem, poczem Skrzyński odstępuje od swojego wniosku, a Izba przyjmuje wniosek Zyblikiewicza, aby wybrać komisję finansową z 10 członków sekcjami i jej te wnioski przydzielić.

Następnie przyszedł do odczytania nowy wniosek. aby miastu Tarnowu nadać osobny statut; wniosek, podpisany przez Adama Potockiego, jest dostatecznie poparty i pójdzie do druku.

Z porządku dziennego przechodzą do pierwszego odczytania: wniosek o uposażeniu szkoły dublańskiej, o którym mówi obszerniej Paszkowski; dalej wniosek o fundacji Skarbkowskiej; Zyblikiewicz popiera go świetną, kilkakrotnemi oklaskami przerywaną mową, którą podamy jutro dosłownie. Nakoniec wniosek o zaprowadzeniu ksiąg hipotecznych włościańskich, za którym w treściwej i popularnej mowie przemawiał dr. Z d u n. Pierwszy wniosek odesłano do komisji finansowej, drugi do funduszowej; ostatni do komisji prawniczej.

Dla przyspieszenia wyboru komisji finansowej ze sekcji marszałek zamknął posiedzenie o ¾1. Przyszłe we czwartek. Na porządku dziennym: 1) pierwsze czytania wniosków rządowych o roku słonecznym administracyjnym i księgach hypotecznych, tudzież wniosek Zduna o soli; dalej sprawozdanie komisji petycyjnej i rozprawy nad regulaminem. Bezpośrednio po posiedzeniu zebrała się komisja głodowa na naradę. W sobotę sprawa głodowa wniesiona będzie do sejmu.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.